

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 20 stycznia 1935 r

№ 5

*Wielkim jest człowiek,
któremu wystarczy
pochylić czoła,
żeby bez włóczni
w rękę i bez tarczy
zwyciężyć...*

PRACA SPOŁECZNA

Życie społeczne, praca społeczna rozwija się głównie w oparciu o dwa zasadnicze elementy: formę organizacyjną i treść, stanowiącą o celach i wynikach podejmowanej pracy.

Który z tych czynników musi mieć pierwszeństwo, o co należy dbać najbardziej by postęp rozwoju życia społecznego był dostatecznie szybki i intensywny — oto są pytania, nad którymi, rozważając istotę pracy społecznej, warto się zastanowić.

Badania nad historycznymi losami ludzkości, rozważanie przyczyn i skutków powodzeń lub niepowodzeń tego czy innego narodu albo grupy, filozofja życia, jeśli to tak nazwiemy, dawno już stwierdziła, że każdy ustroj, każda forma rządów lub współżycia zasadniczo jest dobra.

Ujemne wyniki zastosowania tej czy innej formy pochodzą często nie z jej wadliwej struktury organizacyjnej, lecz z tego, jacy ludzie, o jakich wartościach moralnych i ideowych stoją na czele czynnika, sprawującego rząd i kierownictwo, oraz z tego, jakie cele tym ludziom przyświecają.

Jeśli zrobimy pobieżny przegląd chociażby z ostatniego tylko okresu życia całego szeregu państw i społeczeństw, które w krótkim stosunkowo czasie zmieniły i wciąż zmieniają jeszcze formy ustrojów, które, zdawałoby się, wypróbowały w tym kierunku już wszystko, co myśl ludzka stworzyła — stwierdzimy niemniej jednak, że źle się dzieje, że polepszenia niema, że — niezadowoleni — wciąż narzekamy.

Mimo to, budując i rozwijając życie społeczne, dotąd zwykliśmy jeszcze kłaść maximum wysiłku, zużywać maximum naszej energii na ustalanie struktury organizacyjnej, spruwając w ten sposób, czasem może nawet podświadomie, cały nasz wysiłek do walki, do sporów o tą lub inną formę. Wnosząc w to wszystko i element osobisty, a przecież to tak ludzkie, przebudowujemy, komplikujemy, wnosimy nadbudówki i wreszcie — zatracamy wyrazi-

stwo, planowość tych form i, błędząc w nich, tracimy nasze siły, pozostawiając zbyt mało na tą pracę, dla której właściwie te formy były przeznaczone.

Oczywiście, nie chodzi tu bynajmniej o jakieś rozluźnianie lub przekreślanie wszelkich form czy planowości i dyscypliny organizacyjnej. Zależy jedynie na tem, by ostrze wysiłków było skierowane na istotę zadań i celów. Struktura organizacyjna zaś, w formie prostej, wyraźnej, a

przedewszystkiem — możliwie trwałej — musiałaby w całokształcie akcji społecznej zajmować miejsce dostojne, zaszczytne nawet, lecz nigdy pierwsze.

Nie można przecież zaprzeczyć, że do większości organizacji społecznych, zrzeszających w swych szeregach ludzi dopiero od lat 16-tu, przychodzą jednostki już z pewnym wyrobieniem, z ustalonymi zasadami, a może — bardzo często — i po-

(Dokończenie — na str. 2-iej)



Czwarty spis ludności

TYDZIEŃ

Czwarty powszechny spis ludności w Łotwie przeprowadzony zostanie w nocy z 12 na 13 lutego b. r., rozpoczynając się punktualnie o godz. 24 (o godz. 12 w nocy).

Osoby, w ten czy inny sposób, zajęte w akcji przeprowadzenia tego spisu podpisują specjalne deklaracje, w których zobowiązują się nie czynić żadnego użytku ani też rozpowszechniać wiadomości, zanotowanych podczas spisu, a dotyczących osób spisywanych. Za nieprzestrzeganie tego zobowiązania grozi kara, tak samo, jak specjalna kara grozi tym, którzy otrzymane wiadomości będą usiłovali zmienić lub przeinaczyć.

Osoba, mająca prawo do spisywania ludności, może być każdy obywatel państwa, który nie znajdował się pod sądem, ma przeszło 17 lat i posiada język łotewski zarówno w mowie jak i w piśmie.

Osoby, spisujące ludność już w dniu 12 lutego zaznajomią się ze swoim okręgiem, rozdzielając karty osobowe. Kartę tę należy wypełnić samemu względnie prosić o jej wypełnienie osobę, która tę kartę doręczyła w dniu 12 lutego, a która przyjdzie ją odebrać 13 lutego. Poza tem, spisujący wypełni kartę mieszkaniową (dziwokla kartite) oraz poczyni odpowiednie notatki w innych, znajdujących się przy nim arkuszach spisowych.

Osobom spisującym zostanie zwrócona specjalna uwaga na grzeczne i uprzejme zachowanie się wobec spisywanych. W razie potrzeby spisujący musi okazać legitymację.

Prawo o powszechnym spisie ludności

PRACA SPOŁECZNA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

gładami. Jeśli ta jednostka posiada cechy negatywne, udział jej w życiu społecznym nie przyniesie korzyści, chociażby praca tej jednostki wydawała się chętną, energiczną i ofiarową.

A więc wychowanie ludzi ideowych, ludzi posiadających głębokie poczucie obowiązku i odpowiedzialności, ludzi panujących nad sobą, często wybujałą bardzo, ambicją i odchyleniami egoistycznymi — leży w centrum ciężkości zadań pracy społecznej.

Gdy tak wychowani ludzie staną w szeregach organizacji, gdy większość kierująca i wykonywująca nabierze tych właśnie cech — praca organizacji, niezależnie od stopnia doskonałości formy organizacyjnej, da pyszny rozkwit, przyniesie bogaty plon.

Im dalszy i głębszy stanie się zasięg wychowania społecznego, im wcześniej dusza, myśl i serce dziecka zostaną wzięte na warsztat urabiania społecznego, tem prędzej i więcej będziemy mieli odpowiednich pracowników, tem prędzej upadnie dominujące znaczenie formy organizacyjnej.

Dbać o uświadomienie społeczne, o zaszczerpienie i pielęgnowanie ofiarności i myśli społecznej muszą nie tylko ci, którzy na czele organizacji stoją, lecz również wszyscy, komu los przyszły społeczeństwa, przyszłość narodu jest droga.

nakazuje, pod groźbą kary, udzielać prawidłowych, ścisłych odpowiedzi na pytania, zawarte w formularzach (blankietach) spisowych.

Najważniejszym z formularzy spisowych jest karta osobowa. Formularz ten zostanie wypełniony osobno dla każdej osoby, która znajdzie się w Łotwie w dniu 12 lutego b. r. o godz. 24 (t. zn. o godz. 12 w nocy z 12 na 13 lutego). Kartę tę należy wypełnić dla każdej osoby (nie pomijając dzieci i starców) w tem miejscu, gdzie znajduje się ona 12 lutego o godz. 24. Jeżeli dana osoba w tym momencie znajduje się czasowo poza miejscem swego stałego pobytu (np. policjant na posterunku, kolejowiec na kolei, ksiądz u chorego i t. p.) kartę osobową takiej osoby należy wypełnić w miejscu jej stałego zamieszkania. Dzień urodzin, rok i miesiąc należy podawać według nowego kalendarza.

Znaczenie spisów ludności, odbywających się w Łotwie co pięć lat, polega na ustaleniu ściśle statystycznych danych, dotyczących państwa w pewnych momentach jego rozwoju.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy wykorzystanie informacji, udzielanych przy spisie dla innych celów niż spisowe (statystyczne), jak również ich szpiczenie, czy zmienianie jest karalne. Dlatego też, pragnąc ułatwić należyte przeprowadzenie spisu, oraz wiedząc, że wiadomości spisowe nie będą zużyte dla żadnych innych celów (majątkowych, podatkowych, politycznych i t. d.) należy śmiało udzielać ścisłych i dokładnych, odpowiadających rzeczywistości, odpowiedzi na pytania, zawarte w formularzach spisowych.

Doceniając wielkie znaczenie zbliżającego się czwartego spisu w życiu państwa, należy, aby wszyscy obywatele, a więc i Polacy, wzięli w nim jaknajczynniejszy udział przez:

a) zgłaszanie w odpowiednich instytucjach, kierujących spsem, swego udziału w akcji spisywania ludności (jako spisującego) oraz

b) ułatwianie pracy spisujących przez osobiste wypełnianie kart osobowych, udzielanie zgodnych z rzeczywistością wyjaśnień i odpowiedzi.

Dotyczy to zwłaszcza odpowiedzialnych momentów spisu, ustalających właściwą narodowość, czy wyznanie zapisywanej osoby, o których — w wypadku niezdecydowania czy wątpliwości — przesądza spisujący.

Szczególnie należy zwrócić uwagę na ścisłe odgraniczenie wyznania od pojęcia narodowości.

Zanim więc spisywany przystąpi do wypełnienia karty osobowej, czy do udzielania odpowiedzi spisującemu — powinien dobrze się zastanowić nad przedłożonymi mu pytaniami, ażeby po ich zdecydowaniu mieć świadomość dobrze i mądrze spełnionego obowiązku wobec państwa i społeczeństwa, którego jest członkiem.

Należy bowiem pamiętać, że tylko przy czynnym i świadłym współudziale wszystkich obywateli — spis przyniesie pożądane rezultaty, odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy.

Jednolite prawo cywilne dla całego państwa

Dotychczas Łotwa nie posiadała jednolitego prawa cywilnego. W różnych dzielnicach obowiązywały różne kodeksy. W Widzeme — prawo widzemańskie, w Kurzeme — prawo włościańskie, w Latgalji — X tom zbioru praw dawnego państwa rosyjskiego i t. d. Oczywiście, stan taki wikał stosunki prawne.

Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło pracę unifikacyjną, mającą na celu ujednostajnienie prawa cywilnego dla całego państwa. Ministerstwo zakończyło już unifikację pierwszej księgi zbioru praw, zawierającej prawo rodzinne. W najbliższych dniach księga ta zostanie przedłożona Radzie Ministrów do zatwierdzenia.

Nowa ustawa o używaniu języka państwowego

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 stycznia b. r. przyjęła nową ustawę o używaniu języka państwowego.

Swą pierwszą ustawę głosi: językiem państwowym jest język łotewski. Dalej ustawa ustala, że używanie języka państwowego obowiązuje w armji, marynarce, we wszystkich urzędach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, jak również we wszystkich przedsiębiorstwach prywatnych, mających charakter publiczno-prawny.

Ustawa przewiduje również wprowadzenie druku łacińskiego, zarówno w podręcznikach szkolnych, jak i w wydawnictwach periodycznych, które się ukazują częściej niż raz na tydzień. Wprowadzenie druku łacińskiego obowiązywać będzie od 15 maja 1936 roku.

Pomoc socjalna

W sprawie pomocy socjalnej mieszkańcom Łotwy, Minister Opieki Społecznej W. Rabulis oświadczył, co następuje:

Na pomoc socjalną u nas rokrocznie wydaje się około 35 milionów latów, które wpływają z dochodów państwa, samorządów, pracodawców i robotników, w postaci różnych opłat, dopłat i podatków.

Ta olbrzymia suma, przy racjonalnym i celowym podziale, może okazać bardzo dużą pomoc. Po przeprowadzeniu reformy aparatu ubezpieczeniowego i przy celowej organizacji pomocy — da się oszczędzić większe środki, które dadzą możliwość, bez wprowadzenia nowych podatków, w znacznej mierze polepszyć dolę potrzebujących pomocy.

Rząd przyjął na siebie troskę zabezpieczenia przyszłości każdemu robotnikowi, który poświęcił swe życie uczciwej pracy. Każdy robotnik może być pewny, że o ile go spotka choroba, nieszczęśliwy wypadek lub niemoc w wieku starszym nie pozostanie on bez opieki.

Dotychczas, nie zważając na olbrzymie sumy, które były wydatkowane corocznie na cele socjalnych ubezpieczeń — nie były one jednak skuteczne. Obecnie rząd jest zajęty reorganizacją sprawy pomocy socjalnej. Środki, które wpływają na cele ubezpieczenia racjonalnego, są dostateczne, aby bez przeciekania się do nowych podatków — sprawę ubezpieczenia właściwie rozwiązać.

Nowy kierownik wydziału informacji i propagandy przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Według informacji „Rats'a” na stanowisko kierownika wydziału informacji i propagandy w Min. Spr. Wewnętrznych zostanie mianowany wójt Dabzstańskiego samorządu powiatowego J. Niekravcs. Dotychczasowy kierownik wydziału — p. P. Anderson ma powrócić na dawne stanowisko do Łotewskiej Agencji Prasowej.

W ŁOTWIE

15-lecie Zemgalskiego pułku artylerji w Daugawpilsie

W dniu 12-go stycznia b. r. Zemgalski pułk artylerji obchodził 15-lecie swego istnienia. Na święto do Daugawpilsu przybyli: dowódca armji generał K. Berkis, inspektor artylerji gen. E. Kalniņš, szef wydziału informacyjnego sztabu armji płk. G. Kikulis i inni. Goście na dworcu zostali spotkani przez dowódcę garnizonu gen. R. Bangerskiego, szefa sztabu Zemgalskiej dywizji płk. J. Kleperisa, dowódcę Zemgalskiego pułku artylerji płk. Andersona i wyższych oficerów pułku.

O godz. 10 rano do uszykowanego w maneżu pułku przemówił dowódca armji gen. K. Berkis,

który złożył pułkowi życzenia i powinszowania również w imieniu premiera Dr. K. Ulmanisa, poczem odczytał pismo Prezydenta A. Kwiesisa i Ministra Spraw Wojskowych gen. J. Balodisa. Część oficjalna zakończyła się defiladą. O godz. 12. w klubie oficerskim odbyło się śniadanie, a o godz. 15-tej w maneżu — pokaz kunsztu wojskowego i sportowego.

Budżet Daugawpilsu

Zarząd miejski Daugawpilsu zawiadomił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, iż zamiast przewidzianych w budżecie roku 1933 — 2.270.098,24 latów dochodu — wpłynęło tylko 2.181.086,44 latów, czyli mniej o 89.011,80 latów. Jednak, zawdzięczając oszczędnościom, w wydatkach miejskich na 40.798,14 latów — faktyczny niedobór wynosi tylko 48.213 latów.

Sprawy szkolne w powiecie Daugawpilskim

(h. t.). W powiecie Daugawpilskim na dzień 1 stycznia zarejestrowano 25.301 dzieci w wieku szkolnym, z tej liczby 20.009 uczęszcza do szkół. Stanowi to 78,08%. W stosunku do roku ubiegłego liczba uczących się wzrosła o 5,14%.

Nauczycieli łącznie z zastępcami, pracujących w szkołach powiatowych, jest 478, czyli na każdego nauczyciela przypada 42 uczni.

Święto obrzędów ludowych

Ryski komitet pomocy w dniu 12-go stycznia b. r. urządził święto obrzędów ludowych. Salony Klubu Oficerskiego były wypełnione po brzegi elitą towarzyską na czele z Premierem Dr. K. Ulmanisem, członkami gabinetu i korpusu dyplomatycznego. Były odtworzone obrzędy weselne, które wywarły mocne wrażenie na widzów. Jak bogaty jest folklor łotewski, wykazuje ogromna ilość śpiewów weselnych, których naród łotewski zna około 13 tysięcy.

Konferencja łotewsko-polskiej ententy prasowej

14-go stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Łotewskiego Związku Prasowego. Prezes red. J. Druva udzielił informacji o swej podróży do Polski i o nawiązanym kontakcie z dziennikarzami polskimi.

Ustalono, że konferencja łotewsko-polskiej ententy prasowej odbędzie się na wiosnę b. r. Dla współpracy łotewskiej prasy narodowej z polskimi organizacjami prasowymi zostali obrani: redaktorzy A. Plensner, R. Wilde oraz prof. Arw. Kalniņš.

Ceny na lekarstwa zostaną obniżone

Zarząd Farmaceutyczny opracowuje obecnie zmianę taksy aptecznej. W związku z tem, że na rynku światowym ceny na środki lecznicze spadły, także i u nas będą one tańsze. Przeciętnie cena lekarstw będzie obniżona o 15%.

Jednocześnie Zarząd Farmaceutyczny ustalił niższe opłaty za miejscowe środki lecznicze. Zniżka cen będzie przeprowadzona prawdopodobnie już w lutym r. b.

Łotysi kierownikami szkół mniejszościowych

Jak donosi „Pēdēja Brīdī”, Zarząd Szkolny mianował do: 11-tej pėdrujskiej białoruskiej, bikierskiej-rosyjskiej, birzańskiej-polskiej, 2-giej malińskiej-rosyjskiej i slobodskiej-polskiej szkoły na kierowników szkół, osoby narodowości łotewskiej.

Aktywność handlu zagranicznego

Według tymczasowych danych Państwowego Urzędu Statystycznego importowano w grudniu roku ubiegłego na sumę 7,7 milionów latów, eksportowano na 10,3 milj. latów. Jak z tego wynika bilans handlu zagranicznego w grudniu ub. r. wykazał aktywność, wynoszącą 2,6 milj. latów.

Wzrost wkładów bankowych za ostatni rok

Dane o działalności 11 banków akcyjnych, 2 banków komunalnych i 2 większych towarzystw kredytowych wykazują, że w roku ubiegłym wkłady wzrosły z 39,9 milj. latów do — 50,3. Jeszcze na 1-go grudnia roku 1934 wkłady wynosiły — 47,9 milj. Łs, czyli w ciągu grudnia wzrosły o 2,4 milj.

Suma ogólna wydanych pożyczek w roku ubiegłym prawie nie uległa zmianie, natomiast zobowiązania tych instytucyj kredytowych zmniejszyły się o 2,4 milj. Łs.

Koncert muzyki polskiej w rozgłośni radja ryskiego

W poniedziałek, dnia 14-go stycznia b. r., rozgłośnia ryskiego radja poświęciła część programu muzyce polskiej. Na wstępie, znany krytyk J. Zalitis, wygłosił bardzo treściwy referat, w którym zebrał rozwój muzyki polskiej, jak również podkreślił duże znaczenie, jakie miała w jej rozwoju element narodowo-polski. M. in. Chopin w swym testamentcie wyraził życzenie, aby jego serce zostało przewiezione do Polski i tam pochowane. Analizując cechy charakterystyczne polskiej muzyki ludowej i religijnej, gdzie charakter ludowy najbardziej się odzwierciedlił, prelegent przeszedł do twórczości Moniuszki, Noskowskiego, Karłowicza i Szymanowskiego. Szymanowskiego prelegent uważa za najwybitniejszego współczesnego kompozytora polskiego.

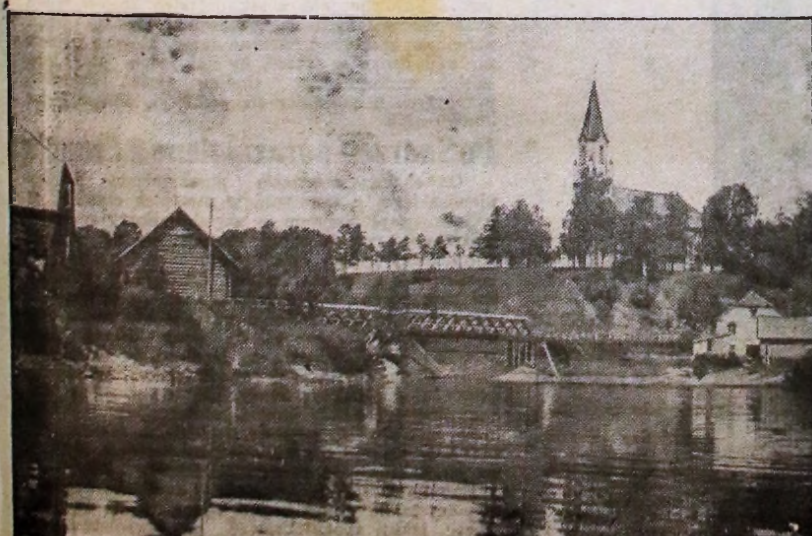
W dziale koncertowym orkiestra ryskiego radja wykonała szereg utworów, wyżej wymienionych autorów, pod batutą dyrektora muzycznego polskiego radja Tadeusza Mazurkiewicza. Jako solistka koncertowała znana skrzypaczka p. Irena Dubiska.

Krytyka ryska pisze, że dyrygent gość osiągnął nietylko jasny, ogólny plan utworów, owewnętrzniając precyzyjnie opracowane detale, lecz wykazał również specyficzny, żywy i kolorystyczny charakter polskiej muzyki i temperamentu. Również pochlebnie ocenia krytyka występ Ireny Dubiskiej, pisząc, że grała ona w tym podniosłym, z głębi duszy płynącym nastroju i z nieskazitelną intonacją, na którą mogą się zdobyć jedynie artyści-polacy.

Jan Kiepura w rozgłośni ryskiej

Rozgłośnia ryska, po nadaniu koncertu muzyki polskiej pod dyrekcją Tadeusza Mazurkiewicza, transmitowała z Krakowa, z Teatru Imienia Juliusza Słowackiego operę Pucciniego — Toskę, z udziałem Jana Kiepury w roli — Kawaradosiego. Partję Toski wykonała Cywińska, Skarpio śpiewał Mossakowski. Wykonanie opery stało na wysokości największego artysty. Kiepurę, który, jak wiadomo w najbliższych dniach opuszcza Polskę i udaje się na dwa lata do Hollywood dla nakręcania filmu, rozentuzjasmowana publiczność długo nie chciała puścić ze sceny. Po skończonej operze, Kiepura był zmuszony odśpiewać jeszcze szereg aryf operowych i pieśni. Sala teatru Krakowskiego, jeszcze nigdy nie była tak rozentuzjasmowana, jak na koncercie Kiepury. Kiepura był dosłownie zasypany kwiatami — oklaski i owacje nie miały końca.

Honorarium otrzymane za występ w operze i transmisję przez radjo — Kiepura ofiarował na cele budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.



Osada Gaujene.

Z filmu — „Gauja w obrazach i dźwiękach“.



NA SZEROKI

Fala optymizmu

Wydaje się, że z Nowym Rokiem nastąpiła zasadnicza zmiana w nastrojach psychicznych Europy.

Niewątpliwie, przełamanie kryzysu ogólnego może nastąpić jedynie w chwili radykalnej zmiany nastrojów, przedewszystkiem nastrojów politycznych. Horyzont polityczny zaczął w ostatnich czasach wyjaśniać.

Wydawało się lat temu dwa jeszcze, że najgroźniejszy punkt zapalny, z którego wybuchnie ogień, leży na granicy polsko-niemieckiej.

Latami głośliła to propaganda niemiecka, aż Polska zawarła z Rzeszą dziesięcioletni pakt neagresji i pierwsza chmura zniknęła z horyzontu.

Drugim, niewątpliwie groźnym, momentem była sprawa Austrii. Tu również okazało się jednak, że niebezpieczeństwo wojny nie jest tak bliskie, jak sobie większość opiiji wyobrażała.

Tragedja marsylska wstrząsnęła Europą. Fatalna analogja z przedwojennym Sarajewem, nagromadzenie bólu i namiętności u twardych a mocno reagujących narodów środkowej Europy — znowu zaniepokoiły opiąję lękiem o tak mozolnie utrzymywany pokój. Ale i to niebezpieczeństwo udało się zażegnać. Obecnie doszedł do skutkupakt rzymski. Dwa wielkie narody romańskie: Francja, która już wszystko posiada, co osiąść mogła, i Włochy, prężące się nadmiarem ludności, pełne woli wysunięcia się naprzód i ekspansji — przez piętnaście lat trwały w rywalizacji, tem groźniejszej, że opartej na znacznej różnicy w zasadniczych koncepcjach systemów rządzenia. Konsolidacja nad Bałtykiem, gdzie Łotwa jest niewątpliwym czynnikiem równowagi, w pracy nad pokojem w Europie — ma również wielkie znaczenie.

Spotkanie Laval'a z min. Beckiem najważniejszym wydarzeniem w Genewie

Londyn, 18.1.35. — Stwierdzając, że w Genewie i w Londynie rozpoczyna się wielka akcja mocarstw, zmierzająca do wprowadzenia Niemiec spowrotem do Genewy? do zawarcia konwencji rozbrojeniowej, udzielającej Niemcom równouprawnienia, „Daily Herald” zaznacza, że Niemcy mają do wyboru albo zgodę na porozumienie, albo całkowitą izolację i okrażenie przez pozostałe państwa europejskie, łączone paktem Ligi i paktami regionalnymi.

Laval — zdaniem dziennika — kieruje przygotowawianiami do tego planu. Pragnie on, by rząd niemiecki w toku negocjacji świadom był

tego, że w razie oporu Niemcy znajdą się osamotnione w sieci innych państw, okrażających Niemcy. Laval pewien już jest udziału Rosji, Włoch i Małej Ententy.

W ciągu najbliższych dni w Genewie Laval podejmie próbę przywrócenia współdziałania polsko-francuskiego i usunięcia nieporozumień, jakie powstały pomiędzy tymi aljantami.

Spotkanie Laval'a z min. Beckiem „Daily Herald” nazywa najważniejszym punktem obecnej sesji Rady Ligi. Z Genewy Laval uda się do Londynu, aby uzyskać zapewnienie poparcia ze strony W. Brytanji.

Co ustalił przewód procesu kłajpedzkiego?

Z Kowna donoszą: w procesie kłajpedzkim sąd wojenny zakończył już przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy oni z wyjątkiem jednego, nie przyznali się do winy. Badanie oskarżonych mimo to ustaliło następujące fakty: odbywanie ćwiczeń wojskowych przez młodzież narodowo-socjalistyczną, pobieranie przez nauczycieli niemieckich w Kłajpedzie dodatkowego wynagrodzenia od rządu niemieckiego, wreszcie uzyskiwanie przez policjantów kłajpedzkich zgody rządu niemieckiego na objęcie przez nich stanowisk funkcjonariuszów policyjnych. Poza tem ustalono, że partja narodowo-socjalistyczna w Kłajpedzie utrzymywała stosunki z narodowymi socjalistami Łotwy i Estonji.

Przyrost ludności w poszczególnych krajach

Jak wynika z ostatnich obliczeń, przyrost naturalny ludności w pierwszym półroczu 1934. r. przedstawiał się w niektórych państwach europejskich następująco: w Polsce przyrost naturalny wyniósł 208.121 osób, we Włoszech 223.970, w Niemczech 202.575, w Bułgarii 49.859, w Holandji 49.627, w Czechosłowacji 43.849, w Anglii wraz z Wa'ją 41.096, na Węgrzech 32.907, we Francji 27.397. Największy stosunkowo przyrost ludności w pierwszym półroczu 1934 r. wykazuje Bułgaria, mianowicie 16.6 na 1000 mieszkańców, na drugim miejscu pod względem przyrostu naturalnego znajduje się Polska — 12.6, dalej Holandia 12, Włochy 10.5, Węgry 7.5, Niemcy 6.2, Czechosłowacja 6.1, Anglja 2. oraz Francja 1.3.

Powrót Saary do Niemiec

Z Saarbrücken donoszą: w plebiscycie za powrotem Saary do Rzeszy Niemieckiej oddano 46,089 głosów, t. j. 90,7 proc. ogólnej ilości, za utrzymaniem status quo (stanu obecnego) — 46.173 głosy, czyli 8,8 proc., zaś za przyłączeniem zagłębia do Francji — 2.089 głosy, a więc zaledwie pół proc. ogólnej ilości oddanych głosów.

Komisja plebiscytowa w dniu dzisiejszym udaje się z Saarbrücken do Genewy, wioząc ze sobą oficjalne raporty i 60 skrzyń głosów. Głosy te zostaną spalane w Genewie w obecności członków Ligi Narodów. Komisję do granicy Francji od-

prowadzi oddział wojska angielskiego, uzbrojony w karabiny maszynowe.

Z zagranicy przybyło na plebiscyt 55 tys. Niemców

Do zagłębia Saary na czas plebiscytu przybyli, by wziąć udział w głosowaniu, liczne rzesze Niemców z różnych krajów świata. O wielkiej skali organizacji plebiscytu ze strony Niemiec świadczy, że, według wiadomości: „Berliner Tageblatt”, przybył do Saary pewien Niemiec aż z Nowosybirsk. Tę daleką podróż przedsięwziął on jedynie w tym celu, by złożyć głos swój na przyłączeniu zagłębia do Niemiec. Liczne grupy Niemców przybyły, jak wiadomo, również z Ameryki. Sprawadzenie z tak dalekich krajów wielu osób uprawnionych do głosowania musiało rzęd niemiecki kosztować znaczne sumy, których jednak nie szczędzono w trosce, by ani jeden głos nie został zmarnowany. Ogólną ilość Niemców, przybyłych z zagranicy na plebiscyt, obliczają na 55.000 osób.

Po Saarze — porozumienie z Francją

Od chwili zawarcia porozumienia polsko-niemieckiego, a zwłaszcza w ostatnich czasach, w związku z plebiscytem w zagłębiu Saary i dyplomatycznymi posunięciami Francji — ze strony niemieckiej nader często czynione są aluzje do możliwości zbliżenia między tradycyjnie wrogimi państwami. Układ polsko-niemiecki ma być dowodem, że tego rodzaju tradycje nie muszą być uznawane za dogmat i że przy dobrej woli wszelkie przeciwności są możliwe do usunięcia. W ciągu kilku dni ostatnich pisma niemieckie, komentując plebiscyt Saary, którego wyniku na korzyść Niemiec były pewne, wielokrotnie wskazywały, że z chwilą powrotu zagłębia do niemieckiej ojczyzny zniknie ostatni i jedyny problem stojący na przeszkodzie do nawiązania między Niemcami a Francją stosunków przyjaźni i zaufania. Przekonaniam takim dawał często wyraz sam Führer, chcąc jakby zbagatelizować przeciwności, dochodzące między obu narodami,



Laval i Mussolini przy podpisaniu umów zawartych ostatnio w Rzymie pomiędzy Francją a Włochami,

M ŚWIECIE



Mac Donald o koniunkturze światowej

London, 16. 1. 35. W oreadziu radiowym do narodu brytyjskiego oświadczył prezydent ministrów Mac Donald m. in., że widoki w najbliższym roku są pomyślne. Wszystko wskazuje na to, że nowy rok przyniesie poprawę ruchu handlowego, wyższą płac i wzrost zatrudnienia. Obecne rokowania między Francją i Włochami mają na celu w pierwszym rzędzie usunięcie przeszkód we wzajemnym zaufaniu i zapewnienie pokoju. Rokowania te uprawniają do nadziei, że w nowym roku nastąpi wielki postęp w uspokojeniu Europy.

Handel wymienny

Okrety za węgiel, maszyny za daktyle

Ograniczenia dewizowe, istniejące w wielu krajach, niemożliwość wielu walut i barjery celne uniemożliwiają wprost handel międzynarodowy w jego dotychczasowej formie. Ze względu jednak na to, że gospodarstwa poszczególnych krajów nie zdołały, mimo usiłowań, osiągnąć stopnia samowystarczalności, handel międzynarodowy, chociaż w bardzo szczytnych ramach, jest konieczny. Odbywa się on jednak w formie pierwotnej, tj. wymiany towaru za

towar. A oto przykłady z kilku ostatnich miesięcy ub. roku.

Rosja zakupiła w Iraku milion skrzynek daktyli wzamian za materiał skrzynkowy.

Francja dostarczyła do Cardiffu (Anglia) 73.000 tonn kopalniaków wzamian za 120.000 tonn węgla angielskiego.

Brazylja prowadzi rokowania z Anglią, Italią i Holandją o dostarczenie łodzi podwodnych, łamaczy i innych typów okrętów wojennych wzamian za towary brazylijskie z wyłączeniem kawy.

W wyniku dłuższych pertraktacji między Australją i Japonją, ta ostatnia nabyła większą ilość węgla australijskiej wzamian za swoje wyroby bawełniane.

Między Grecją, Jugosławją, Czechosłowacją, Albanją istnieje handel kompensacyjny w szerszym zakresie.

Wzamian za węgiel nabyła Polska dwa okręty oceaniczne, zbudowane w dokach tryjesteńskich.

Celem upłynnienia zamrożonych w Bułgarii należności Grecji, wynikających z handlu, a wynoszących 17 milionów lewa, zgodziła się Grecja na przyjęcie bułgarskich płodów rolnych i towarów.

Dania wzamian za banany zobowiązała się dostarczyć na wyspy Kanaryjskie materiałów do opakowania za 300.000 koron.

Wreszcie między Hiszpanją a Niemcami doszła do skutku umowa, na mocy której Hiszpanja dopuściła import niemieckich maszyn wzamian za swoje skóry.

wyniki wpisów do szkół polskich oraz wzmoczona akcja filantropijna na rzecz najbardziej potrzebującej ludności polskiej.

Jako wydarzenie o doniosłym znaczeniu wymienia pismo akces Polonji czechosłowackiej do Światowego Związku Polaków w Zagranicy.

Na polu sportowym zdobyła młodzież polska w Czechosłowacji wiele cennych sukcesów. Wzmagający się wśród młodego pokolenia ruch sportowy rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Stwierdzając, że wszystkie te dodatnie fakty Polacy w Czechosłowacji zawdzięczają samym sobie, pismo konkluduje, że i w przyszłość budować będą lepsze jutro tylko na własnych siłach się opierając.

Stały korespondent prasy litewskiej w Warszawie

Były redaktor naczelny urzędowej „Lietuwas Aidas” — W. Gustainis wyjeżdża do Warszawy w charakterze stałego korespondenta „Lietuwas Aidas” w Polsce.

Włosi o Polsce

Z Medjolanu donoszą: Wielki dziennik Włoch północnych „Corriere della Sera” omawia w korespondencji z Warszawy sytuację wewnętrzną w Polsce. Korespondent daje wierny opis wysiłków, jakie podejmował Marszałek Piłsudski, „doskonale znawca duszy swego narodu”, aby osiągnąć zjednoczenie kraju.

Rola armji w obronie granic państwa, w walczaniu należytej pozycji nowoutworzonego państwa, którego sytuacja była w pierwszym okresie niepodległości bardzo trudna — opisana jest obiektywnie i ze znajomością sprawy.

Dalej korespondent opisuje okres rządów parlamentarnych, nie żałując ciemnych barw dla przedstawienia tej epoki, poczem przechodzi do zreferowania sytuacji, jaka wytworzyła się po rewolucji majowej w Polsce.

Długi stosunkowo okres od maja 1926-go roku do chwili obecnej znaczy wielką ewolucję, jaka dokonała się w polityce wewnętrznej kraju, aż do zmiany ustroju i przeobrażeń, dokonanych w dziedzinie konstytucji państwa.

„Silna dłoń steruje losem Polski i kształtuje jej nową duszę. Piłsudski pozostaje tym, który inspirował naród, który posiada nad narodem władzę niezaprzeczną i olbrzymią. Przemawia on do narodu, jak żołnierz”.

Temi słowami kończy korespondent włoski interesujące wywody o stosunkach w Polsce.

Dar dla Marszałka Piłsudskiego

Włoski instytut kinematograficzny „Luca”, przesłał na ręce ambasadora Wysockiego dar dla Marszałka Piłsudskiego w postaci filmu dokumentacyjnego, przedstawiającego uroczystość wodowania statku motorowego „Piłsudski” w Monfalcone.

Bilans handlu zagranicznego Polski w 1934 r

Wzrost salda dodatniego o 43 miliony zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski wykazuje według tymczasowych obliczeń saldo dodatnie za cały 1934 r. w wysokości 176 milionów 859 tysięcy zł.

W porównaniu do roku poprzedniego, t. j. 1933 r., w którym saldo dodatnie bilansu handlowego Polski wyniosło o 43 milionów zł.

Na tak znaczny wzrost salda dodatniego wpłynęło z jednej strony zmniejszenie się wartości przywozu do Polski, a z drugiej strony — wzrost wartości wywozu polskiego. W 1933 r. wartość przywozu do Polski wyniosła ogółem 827 milionów zł., a w 1934 r. — 798 milionów zł., a więc wartość przywozu w ciągu roku ubiegłego zmniejszyła się o 29 milionów zł. Wartość wywozu w ciągu 1934 r. wyniosła 975 milionów zł., podczas gdy w 1933 r. wartość ta sięgała sumy 960 miljon. zł., a więc wartość wywozu, dokonanego w ciągu 1934 r. wzrosła o 15 milionów zł.

Wzrost wartości wywozu w okresie obowiązujących niemal we wszystkich państwach różnych utrudnień i ograniczeń importowych jest dużym sukcesem polskiej ekspansji handlowej i wskazuje na prężność młodego aparatu eksportowego.

Bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został w grudniu r. ub. saldem dodatniem w wys. 16 milionów 293 tys. zł. Przywieziono do Polski 223.676 ton towarów o wartości 66.166 tys. zł., a wywieziono 1.297.268 ton towarów za sumę 82 miliony 459 tys. złotych.

W porównaniu do listopada zmniejszył się

Po Saarze Kłajpeda

Berlin, 18. 1. 35. — Odbyło się tu zgromadzenie związków ojczyznianych wschodnio- i zachodnio-pruskich, na którym nadprezydent Prus Wschodnich Koch oświadczył: Wierzymy, że po plebiscycie w Saarze wybieje godzina, w której również nasi bracia z Kłajpedy będą mogli znów swobodnie odetchnąć na swym obszarze.

wywóz o 5.395 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 2.206 tys. złotych.

Polacy w Czechosłowacji

„Dziennik Polski” w Mor. Ostrawie analizując dorobek ludności polskiej w Czechosłowacji w ciągu roku ubiegłego, stwierdza jego dodatni bilans.

Jako najpoważniejszą pozycję tego bilansu pismo wymienia fakt wpłynięcia życia polskiego po kilkuletnim niezdecydowaniu na pewne i stałe tory. Proces ten połączony był z oczyszczeniem żywołu polskiego od jednostek niepożądanych i ze zmobilizowaniem zdrowego społeczeństwa pod jednym sztandarem.

Dałszymi dodatnimi pozycjami bilansu narodowego Polonji w Czechosłowacji są pomyślne

Prezydent Senatu W. M. Gdańska w Bolwederze

Nowy prezydent w m. Gdańska Greizer, jak już donosiliśmy gościł przez kilka dni w Warszawie, gdzie m. in. został przyjęty przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zdjęciu z lewej senator gdański — Hut, marszałek Piłsudski, za nim — minister Beck, prezydent senatu Gdańskiego — Greiser i jego adjutant.





SPRAWY GOSPODARCZE



Inż. W. Cwikliński

Program pracy przysposobienia rolniczego

Po krótkim omówieniu historii rozwoju, oraz zadań i celów P. R. w pierwszym numerze „Naszego Życia”, postaram się obecnie możliwie ściśle przedstawić program oraz metody pracy P. R.

Z tego, co powiedziałem w poprzednim artykule o zadaniach P. R., wynika, iż zakres wiadomości, jaki P. R. ma dać swoim uczestnikom, czyli uczniom, jest ogromny, bo obejmuje wszystkie zasadnicze dziedziny techniki i ekonomiki rolniczej oraz organizację zbytu produktów rolnych, czyli handel rolniczy. By uczestnicy mogli sobie przyswoić tak ogromny zasób wiedzy — opracowano specjalny, dokładny program nauczania i pracy P. R. Program ten z każdym rokiem udoskonala się, poszerza i pogłębia. Obecnie program P. R. dzieli się na trzy roczne okresy, czyli t. zw. trzy stopnie sprawności rolniczej. Każdy stopień sprawności uczniowie zasadniczo powinni przerebić w ciągu jednego roku, ale niejednokrotnie się zdarza, iż zdobywają go dopiero w ciągu dwuletniego okresu nauczania.

By osiągnąć pierwszy stopień sprawności P. R., uczeń powinien, conajmniej z dostatecznym wynikiem, wykonać zadania praktyczne z uprawy roślin okopowych (kartofle, buraki, marchew, kapusta i t. p.), t. zn. — powinien własnoręcznie poletko 100 m. kw. uprawić i unawozić obornikiem, albo nawozami sztucznymi, zasieć, lub zasadzić na tym poletku, jedną z wyżej wymienionych roślin i odpowiednio w ciągu całego okresu wzrostowego pielęgnować (pleć chwasty, tępić szkodniki, chronić przed spaszeniem przez bydło i t. p.), a w jesieni sprzątnąć i zważyć otrzymany plon.

Stwierdzeniem, czy praca była wykonywana w odpowiednim czasie i według wymagań techniki rolniczej będzie jakość i ilość plonu, które, ze swej strony, zdecydowały, czy dane zadanie jest wykonane z wynikiem niedostatecznym, czy też — dobrym. Ponadto, uczeń, oprócz dobrego wykonania zadania, powinien umieć opowiedzieć innym, jak uprawiał rolę i dlaczego tak, a nie inaczej, jak nawoził, kiedy i czym, sadił czy też siał, pielęgnował, obserwował jak roślina żyje, przy pomocy jakich organów pobiera pokarmy, w jakiej postaci i t. p. Czyli uczeń, uprawiając daną roślinę, musi nauczyć się na przykładzie, jak uprawiać i nawozić rolę, jak uprawiać nietylko tę roślinę, którą zasiał czy zasadził na poletku u siebie, ale i inne do niej podobne.

Oprócz wiadomości z dziedziny sposobów wykonywania robót rolniczych, czyli techniki rolniczej, uczeń powinien posiadać wiadomości z dziedziny ekonomiki rolniczej, w tym celu musi on w zeszycie konkursowym (zadaniowym) zapisywać dokładnie ile pracy swojej i konia zużył na wykonanie poleconego zadania, ile dał obornika, nawozów sztucznych, ile użył

nasienia i ile sprzątnął w jesieni ze swego poletka; mając zaś te wszystkie dane — powinien obliczyć, jaki otrzymał dochód z uprawy danej rośliny i czy uprawianie tej rośliny w taki sposób, w danym gospodarstwie się opłaca.

Poza temi zasadniczymi wiadomościami, uczeń powinien zapoznać się z książek rolniczych, jakie choroby występują na roślinach okopowych i jak je zwalczać, jakie szkodniki napastują te rośliny i jak przed nimi się bronić, jakie odmiany danej rośliny są uprawiane w naszym kraju, co można z kłębów, korzeni, czy też nasion, lub łodyg, danej rośliny zrobić, jako też, czy daną roślinę uprawiają dla użytku w swoim gospodarstwie, czy dla przetworu w fabryce (gorzelnia, krochmalnia, cukrownia i t. p.).

To są najgłówniejsze wiadomości, któ-

rych konieczne posiadanie jest wymagane od osób, kończących pierwszy stopień P. R. Poza temi obowiązkowymi wiadomościami do pierwszego stopnia należy szereg wiadomości i zadań praktycznych, zaleconych. Do takich zadań zaleconych, choć nieobowiązkowych, należy: urządzenie wycieczki do sąsiedniego zespołu P. R., urządzenie pokazu lokalnego, czyli domowej wystawy plonów zebranych z poletek, urządzenie zabawy i przedstawienia w skład którego wchodzi inscenizacja z życia i prac zespołu, czytanie wszelkich pism rolniczych i książek rolniczych i t. d. Tak wygląda program pracy pierwszego stopnia P. R. Ponieważ u nas praca w zespołach rozpoczęła się dopiero od jesieni zeszłego (1954) roku — przeto wszystkie zespoły składają się właściwie z członków, przerabiających program z zakresu pierwszego stopnia, przeto opisywanie programu następnego stopnia odłożymy na później.

Metody nauczania w P. R. są dość swoiste i ciekawe i mało stosowane w innych dziedzinach pracy, przeto omówię je bardziej wyczerpująco i szczegółowo w następnym swoim artykule.

Wiadomości bieżące

Troska o zasiewanie lasu

Departament leśny polecił wszystkim nadleśniczom zorganizować zaopatrzenie właścicieli ziem w nasiona drzew leśnych, by w ten sposób ułatwić

kultywowanie lasu. Nasiona będą sprzedawane za połowę ceny kosztu. Będzie okazywana również pomoc przy zasiewaniu lasów

Normowanie produkcji buraków cukrowych

Zarząd państwowego monopolu cukrowego zebrał ostateczne dane, dotyczące zadeklarowanej ilości buraków cukrowych. Wyjaśniło się, że ilość zadeklarowanych buraków cukrowych ogromnie wzrosła. W stosunku do 285.140 ton w r. ub. zadeklarowana obecnie ilość wynosi 653.140 ton. W Łatgali ilość zadeklarowanych buraków cukrowych obrazują następujące dane: powiat Daugawpilski — 39.891 ton (16.447 ton w roku ubiegłym), powiat Rezekneński — 22.180 t. (4915 w r. ub.), powiat Ludzeński 59.329 ton (16.655 t. w r. ub.). Produkcja buraków cukrowych w tym roku będzie normowana przez Zarząd państwowego monopolu cukrowego, który obecnie opracowuje odpowiednie projekty.

Pomarańcze w Polsce sprzedawane są na wagę

Oddział aprowizacyjny komisariatu rządu w Warszawie wydał zarządzenie sprzedaży pomarańczy nietylko na sztuki ale również i na kilogramy, od pół kilograma poczynając.

Dalej zarządzenie komisariatu rządu postanawia, aby w sklepach detalicznej sprzedaży były wywieszane ceny detaliczne. Cena jednego kilograma pomarańczy hiszpańskich nie może przekraczać 1.50 zł., względnie 13—26 groszy za sztukę.

Do zarządzenia tego wszystkie organizacje kupieckie ustosunkowały się życzliwie, wydając wewnętrzne okólniki, zalecające swym członkom przestrzeganie tego zarządzenia.

Z życia Polskiego Towarzystwa Rolniczego w Łotwie

Walne zebranie kółka Rolniczego w Jaunbornie

8 stycznia b. r. odbyło się w Jaunbornie doroczne walne zebranie członków Jaunbornskiego Kółka Rolniczego Polskiego Towarzystwa Rolniczego w Łotwie.

Sprawozdanie ustępującego zarządu za rok 1954 walne zebranie przyjęło bez zastrzeżeń. W planie pracy na przyszłość postanowiło dążyć do zwiększenia ilości członków Kółka, poleciło przysłać zarządowi sprawozdanie nasion selekcyjnych na sezon wiosenny i jesienny (oziminy), oraz nabycie maszyn dla czyszczenia zboża.

Przyjęto budżet na rok 1955, po stronie przychodowej przewidując sumę Łs 126,79 którą postanowiono zużytkować w sposób

następujący: Łs 60 na nabycie rozpylacza dla ogrodów owocowych, Łs 5 na amortyzację maszyn, Łs 5 na wydatki kancelaryjne, oraz Łs 56,79 na nabycie maszyn do czyszczenia zboża.

Drogą tajnego głosowania na prezesa Kółka większością głosów walne zebranie obrало p. Jana Borkowskiego, do zarządu zaś weszli: p. I. Ryży, M. Tarwid, J. Lubliński i E. Szafranowicz. Do Komisji Rewizyjnej weszli p. p. S. Dunajewski, P. Dubok i M. Ryży.

W wolnych wnioskach m. in. uchwalono jednogłośnie zachęcać ludność polską do prenumeraty i rozpowszechniania pisma „Nasze Życie”.

O nawozach naturalnych

(Dokończenie).

Gorąca fermentacja obornika. W ostatnich latach duże zainteresowanie w Niemczech wzbudziła metoda przechowywania obornika na gorąco, zaproponowana przez Krantza. Przy tej metodzie, odwrotnie niż to się dotychczas zalecało, co 3 dni wyrzuca się obornik na gnojownie, kładąc go bardzo luźno. Obornik przy dostępie powietrza, zagrzewa się silnie do +65° C. Taki zagrzany obornik po 5 dniach ubijamy silnie, dając na to luźno nową warstwę do zagrzania i tak dalej, aż stos osiągnie wysokość 2 metrów. Gnojownia do tej metody musi być nieco inaczej zbudowana, gdyż oprócz nieprzepuszczalnego dna musi posiadać dach i rozbierane ściany z balików, które zakładamy w miarę, jak obornika przybywa. Przy tej metodzie, dzięki silnemu zagrzaniu się obornika miały ginąć pewne gatunki drobnoustrojów, dzięki czemu miały zachodzić później mniejsze straty azotu. Z doświadczeń, przeprowadzonych w Skierniewicach wynika, że wprawdzie taki obornik może zawierać procentowo więcej azotu, niż przechowywany na zimno, to jest odrazu ubijany, ale silniej się przepala, to jest więcej go ubywa, co na jedno wychodzi. Metoda gorąca wymaga dużych ilości obornika, więc nie nadaje się dla drobnych gospodarstw.

Obornik na polu. Obornik, zaraz po wywiezieniu w pole, powinien być równo

roztrzęsiony i natychmiast przyorany, gdyż szczególnie na wiosnę, podczas dni słonecznych i wietrznych, amoniak, a więc i zawarty w nim najważniejszy składnik pokarmowy azot, ulatnia się w powietrze. Jeżeli obornik poleży tak kilka dni w polu to może stracić nawet trzecią część swojej wartości. To też powinno się tyle wywozić go w pole, ile zdążymy przyorać jeszcze tego samego dnia.

Jeżeli musimy wywozić obornik w zimie, to trzeba go składać na polu w stosy kompostowe. W tym celu w polu, na nieco wyższym miejscu, dajemy na spód grubą warstwę plew lub suchego miału torfowego i składamy warstwami obornik, starając się jaknajsilniej go ubijać, na przykład przez przejeżdżanie wozami. Z wierzchu dobrze jest taki stos przysypać torfem lub warstwą ziemi.

Można również w zimie obornik wywozić i rozstrząsać odrazu, a na wiosnę jaknajprędzej przyorać. W każdym bądź razie nigdy nie należy wywozić obornika w pole i układać w małe kupki, pozostawiając go w ten sposób przez zimę, gdyż deszcze i rozpuszczające się śniegi wymywają z obornika najbardziej wartościowe, bo rozpuszczalne części i wpłukują do ziemi tylko w tych miejscach, gdzie kupki leżały. Na pozostałych zaś miejscach rozrzucimy na wiosnę mało wartościowe części słomiastę.

Kompost

W każdym prawie gospodarstwie maruje się wiele odpadków, które mogłyby być zużyte na komposty i dać świetny nawóz. A więc zepsuta pasza i okopowe, chwasty, łęciny i liście, łodygi i korzenie, śmiecie, poskrobki z bruków podwórkowych, odchody ludzkie, odpadki z rzeźni oraz darń i torf powinny się znaleźć na kompoście. Kompost należy zakładać w miejscu zacienionym, równem (splantowanym) ale nie podmokłym, układając odpadki warstwami, w stos szerokości około 2 m. i możliwie do 1 i ½ metra wysoki, starając się go ugniatać. Przynajmniej dwa razy w roku powinien być kompost przemieszany, co uskuteczniamy przez ciągnięcie go pionowo szpadłami lub widłami przez wszystkie warstwy i składanie znów na kopiec. W drugim roku na rozłożone już nieco komposty można wywozić odchody ludzkie stałe i płynne z dołów, kloacznych, przesypując je torfem lub ziemią. Gdy kompost jest już dojrzały, to znaczy silnie rozłożony, możemy wznosić go przez wylewanie gnojówki. Dojrzewanie kompostu zależy od materiałów, z jakich pochodzi i trwa od roku do 4 lat. Dodawanie młodych zielonych chwastów, odchodów i gnojówki bardzo przyspiesza rozkład kompostów. Również stosowane często dodawanie wapna palonego przyspiesza jego rozkład. Kompost jest doskonałym nawozem pod okopowe i warzywa oraz do posypowego nawożenia łąk i pastwisk.

Dzieje uprawnego żyta

(Dokończenie)

Jakby ukoronowaniem tych rewelacyjnych odkryć było znalezienie przez P. M. Zukowskiego (w r. 1926—7) w Azji Mniejszej kilku odmian prawdziwego dzikiego żyta. W dolinie rzeki Meandru natrafił on na nasze zwyczajne żyto, rosnące wśród dzikich zarośli. Były to rośliny o kłosie bardzo łamliwym.

W ten sposób są obecnie znane wszystkie ogniwa, łączące żyto uprawne z żytem — chwastem, a to ostatnie skolei z dzikim.

Żyto-chwast jest niewątpliwie bezpośrednią formą macierzystą naszego żyta. Kraje zaś Azji Przedniej od Anatolii do Turkiestanu są ojczyzną tej rośliny. Tam powstała największa ilość jej odmian. W tychże okolicach (Zakaukazja oraz kraje ościenne) występują również i pokrewne gatunki dzikie, a mianowicie: wieloletnie żyto górskie, oraz roczne żyto łamliwe.

Atoli żyto jest w tych krajach przykrym chwastem. Ludność miejscowa nazywa je „gandum-dar” lub „czou-dar”, czyli „rośliną, która trapi pszenicę względnie”. Jakież powstało z niego nasze żyto, ów „najlepszy dar Boga” dla krajów surowej północy?

Klucz do rozwiązania zagadnienia i tym razem dały badania botaniczne.

Powstanie uprawy

G. A. Bałabajew, badając uprawy w górach nad rzeką Serawzan w Turkiestanie stwierdził, że im wyżej w górę, tem pszenica jest bardziej zachwaszczona przez żyto. Gdy np. na wysokości 350—450 m. nad poziomem morza żyta-chwastu jest tylko

3%, to na wysokościach 1.500—2.350 m. liczba ta wzrasta do 39%. Innemi słowy: żyto jest bardziej odporne niż pszenica na surowsze warunki klimatu wysokogórskiego.

Podobne obserwacje poczyniono i w innych wysokogórskich obszarach Azji Przedniej (Armenja, Azerbejdżan, Afganistan). Miejscowa ludność mówi wszędzie o „przeradzeniu się pszenicy w żyto”. Z wysokością bowiem, odsetek żyta w pszenicy wzrasta znacznie, aż staje się ono czystą uprawą.

Prastare uprawy ozimego jęczmienia, a przedewszystkiem pszenicy, rozpowszechniały się z krajów Azji Przedniej ku północy, północnemu wschodowi i zachodowi. Natrafiały one na coraz to gorsze warunki klimatyczne, na uboższe gleby. Żyto, zawleczone z temi kulturami, jako ich chwast, czuło się w tych warunkach całkiem dobrze i opanowywało sytuację. — Jest ono stosunkowo mało wymagające, znosi dobrze piaszczyste gleby, kiełkuje przy niższej temperaturze.

Żyto wchodziło w uprawę tam, gdzie bardziej wrażliwa pszenica zawodziła. Stało się ono w krajach północy rośliną uprawną pomimo, a może i wbrew woli człowieka. O powstaniu tej uprawy zdecydowały przedewszystkiem warunki klimatyczne i glebowe, czyli dobór naturalny.

Zrozumiały jest tedy brak tej uprawy na Wschodzie, późne jej pojawienie się w Europie oraz bardziej obfite występowanie, niemal panowanie tego zboża w okresie żelaza, kiedy to nastąpiło pogorszenie warunków klimatycznych.

Uprawy wtórne

Myśl o podobnym powstaniu uprawy żyta, myśl nową i śmiałą, wypowiedzieli po raz pierwszy równocześnie a niezależnie od siebie dwaj badacze: T. Engelbrecht i N. I. Wawikow (w r. 1917). Żyto jednak nie jest pod tym względem czemś odosobnionem. Jest ono jedynie najlepiej poznany przedstawiciel całej grupy t. zw. roślin uprawnych wtórnych, powstałych z chwastów upraw starszych.

W sposób podobny powstał uprawny owies z chwastu prastarej uprawy pszenicy-plaskurki oraz jęczmienia. — Tegoż pochodzenia jest kilka mniej rozpowszechnionych upraw, jak tatarka, niektóre rośliny olejne, powstałe z chwastów lnu, kilka wyk i wiele innych.

Znaczenie badań

Badania te ściśle botaniczne, systematyczno-geograficzne, rzuciły nowe światło na ciekawe zagadnienie powstania roślin uprawnych. Wskazały one jedną z dróg, na której dostać się mogły do rąk pierwotnego rolnika bardzo cenne rośliny uprawne. Problem ten obchodzi żywo nie tylko przyrodników-biologów, lecz i badaczy dziejów ludzkości.

Wyniki więc badań botaników okazały się niezwykłe płodne dla niejednej gałęzi nauk humanistycznych. Są one zresztą bardzo ciekawe również dla niefachowca, dla każdego zjadacza chleba żytniego.

Obok jednak znaczenia teoretycznego, poznawczego, mają one niewątpliwie doniosłe znaczenie gospodarcze. Liczne nowoodkryte formy żyta-chwastu mają gospodarczo bardzo cenne cechy (np. odporność na suszę). Niektóre odmiany nadają się może wprost do uprawy w pewnych krajach. Inne znów są cennym materiałem wyjściowym do wytworzenia nowych odmian uprawnych, lepszych niż dzisiejsze.

Z dziedziny nauk

30-lecie zgonu autora państwowego hymnu K. Bauma



Autor lotewskiego hymnu narodowego „Dziękuję ci, Ojczyzmo” zmarł 10 stycznia 1905 r. Bauman napisał nie tylko muzykę hymnu, lecz również i słowa do niego. Po raz pierwszy pieśń ta była odśpiewana w roku 1876 w Mazalace. Po proklamowaniu Niepodległej Łotwy pieśń ta została uznana jako hymn państwowy. 11 maja r. b. upływie sto lat od chwili urodzin Bauma. Dzień ten będzie uroczysto obchodzony w całej Łotwie. Bauman jest pochowany na cmentarzu w Limbażach. Oryginał hymnu przechowywany jest w państwowym muzeum historycznym.

tkankę i własność tę użytkowano w leczeniu nowotworów złośliwych, np. raka, naświetlanie zaś słabe wzmacnia i pobudza procesy życiowe. — Długoletnie doświadczenia i badania dowiodły, że umiejętnie stosowanie promieni radowych dodatnio wpływa na tkankę nerwową, odnawia krew i usuwa z niej szkodliwe składniki (kwas moczowy), pobudza śledzionę, nerki i wątrobę, regulując w ten sposób przemianę materji, zabija bakterje i leczy zapalenia ropne.

Mieszkańcy okolicy Jachimowa już od niepamiętnych czasów stosowali okłady z woreczków, napełnionych rudą radową przeciw różnym cierpieniom i chorobom.

Wspaniała tryumf szczepionki przeciw dyfterji

Dr. E. Zaporjan opisuje w „Rev. Igiene Sociala” przebieg wspaniałego eksperymentu, jaki wykonano w małej wiosce Stape-Bani w Rumunii. W wiosce tej, która liczy 2060 mieszkańców, wybuchła w październiku 1933 roku epidemia dyfterji. 69 osób zachorowało na dyfterję, z czego 29 (zatem 42 procent!) zmarło.

W styczniu 1934 roku rozpoczęto systematyczne szczepienia przeciw dyfterji anatoksyną przeciw dyfteryczną według metody prof. Ramona z Instytutu Pasteur'a w Paryżu. Bez wyjątku wszystkie dzieci powyżej 6 miesięcy życia, zostały zaszczepione. Z tą chwilą epidemia dyfterji została w 100 proc. opanowana. Żadne z zaszczepionych dzieci nie zachorowało do dnia dzisiejszego na dyfterję, podczas gdy w okolicznych wioskach wśród niezaszczepionych dzieci, dyfterja sieje w dalszym ciągu spustoszenie. Obecnie przystąpiono do masowych szczepień przeciw dyfterji również i w sąsiednich wioskach.

Na budowę Pomnika Wolności

do dnia 1-go stycznia wpłynęło ogółem 1.125.894 latów i 75 sant. Wydatkowano dotychczas 655 tysięcy latów. Tak hojne ofiary dadzą możność wzniesienia wspaniałego pomnika, który będzie symbolem jedności narodu.

Gościnne występy E. Bandrowskiej-Turskiej na scenie Teatru Państwowego w Kownie

W poniedziałek 21 b. m. w Teatrze Państwowym odbędzie się koncert znakomitej reprezentantki polskiej sztuki wokalne, prymadonny opery warszawskiej, Ewy Bandrowskiej-Turskiej. Ostatnio odbyła ona tournée w państwach bałtyckich, występując m. in. w Rydze.

W Kownie E. Bandrowska-Turska prawdopodobnie zabawi dłużej i wystąpi zapewne jeszcze w jednej z oper.

Nagroda Pen-Klubu Poskiego za przykład

Zarząd Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Klub) przyznał swą doroczną nagrodę za najwybitniejszą pracę w zakresie przekładów z języków obcych Józefowi Witłiniowi, który swym przekładem „Odyssey” złożył dowód szlachetnego wysiłku nad przyswojeniem literaturze polskiej dzieła wieczystej wartości.

Nagroda wynosi: zł. 1000. Laureatami w poprzednich latach byli: pp. Aniela Zagórska i Tadeusz Boys-Zeleński.

Rad jako środek leczniczy

Pierwiastek chemiczny rad został odkryty w roku 1898 przez znakomitą rodaczkę naszą p. Marję Curie-Skłodowską. Rad otrzymujemy z rudy uranowej, wydobywanej głównie w Jachimowie w Czechosłowacji. Rad jest ciałem promieniotwórczym, rzucającem promienie, przenikające przez materję, znajdującą się na ich drodze. Doświadczenia wykazały, że promienie radu wywierają potężny wpływ na organizmy roślinne i zwierzęce.

Przenikając w głąb żywej tkanki, promienie radowe wywołują w niej zmiany, które, zależnie od stopnia działania, mogą być zarówno pożyteczne jak i szkodliwe dla organizmu. Silne naświetlanie niszczy

ROK 1863

Któż z nas nie pamięta styczniowej rocznicy powstania 1863 roku! Żyją jeszcze uczestnicy tej wielkiej, tak bohaterkiej, a tak tragicznej walki o wolność narodu. Nie towarzyszył im w ostrą zimę 1863 r. łopot napoleońskich sztandarów, nie błyszczały szeregi barwnością mundurów ulanów Księcia Józefa, ani rabatami 1830 r. Nie mieli też arsenałów, w broń i amunicję zasobnych, ani magazynów żywności, czy odzieży.

Bronią ich był pałasz, o ojców grób wystrzony, dwururka, rzadko karabin, często siekiera i pistolet, nierzadko twarde dłonie, żadne broni i gotowe na najwyższy wysiłek dla jej zdobycia. Garnizonem był im bór, koszarami leśna polana, wysoko puchem śniegu usłana.

Mierosławski, Langiewicz, Narbutt, ks. Brzóska, Jeziorański, Czachowski i pośród nich największy — Traugutt — oto ludzie symbole, uosobienie żelaznej woli, wytrwałości, wiary w wieczystą słusność polskiej sprawy i sprawiedliwości. Ich to energja, ich wiara, ich moc sprawiła, że rozpoczęte powstanie zimą, wśród silnych mrozów, bez przygotowania dłuższego,

bez materiałów, bez planu na dłuższą metę — mogło się wobec całej potęgi Rosji utrzymać aż do 1865-go roku. Rozgromione przez przeważające siły wroga w jednym miejscu oddziały powstańcze rozpraszają się i zwierają w innem, niepokojąc nieustannie wojska rosyjskie, zdobywając broń, uzupełniając nowymi ochotnikami swe szczupłe zastępy. Jawiły się najniespodziewaniej na tyłach nieprzyjaciela, wprowadzając go systemem partyzanckiej wojny w stan ciągłego niepokoju, ciągłej obawy, rozdrażnienia i zmęczenia.

Ta to energja i wiara powstańców 1863 r. sprawiła, że rozkazy tajnego Rządu Narodowego były wykonywane nie tylko przez Polaków, nie tylko przez wtajemniczonych w powstańcze działania, ale nawet i przez Rosjan, ba — przez oficerów rosyjskich. Niewyjaśnionym urokiem i niepojętą mocą zmuszała do posłuchu — pieczęć Rządu Narodowego.

W kraju, objętym powstaniem, gdzie żadna władza nie nikomu zagwarantować nie mogła, w sposób niezawodny i punktualnie działała poczta Rządu Narodowego. Jego rozkazy podatkowe były ściśle i

punktualnie wykonywane, choć nie miał dla egzekutywy policji, ani urzędników. Miejsce ich zastępowała wierność idei, której wyrazem był Rząd Narodowy.

Wspólną cechą ludzi 1863 r. — to bohaterstwo, bohaterstwo epoki. Szczytowym zaś wyrazem — jak to już powiedziano — Rumuuld Traugutt.

Gdy wszystko dokola się wali, gdy oczekiwana interwencja Europy Zachodniej nie przybywa, on, tropiony ustawicznie, prowadzi przez pół roku bezprzykładny w historii bój z wielkim mocarstwem, podtrzymując nadludzkiem wysiłkiem żywotność sprawy, prowadząc wojnę, w której nie brak nawet zwycięstw. Od żołnierza polskiego wymaga wiele. „Żołnierz polski — mówi w jednej ze swych instrukcji — powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa, czystość obyczajów i nieskalaną cnotę ma wszędzie roznosić.” „Rząd Narodowy — pisze dalej — patrzy na wojsko nie tylko jako na obrońców kraju, ale zarazem jako na stróżów i wykonawców prawa.”

Do ostatniej chwili, gdy za program już czekają siepacze rosyjscy, trwa na stanowisku i z niezachwianym spokojem spełnia swą wielką i tragiczną rolę. Nakoniec, jest już tylko piastunem dumy narodowej. Stracony z całym aparatem straszliwej okazałości, z którego Moskwa zapragnęła uczynić symbol swego triumfu

literatury i sztuki



Kazimiera Młakowiczówna

Laureatka Nagrody
Literackiej w Polsce

W pierwszej połowie stycznia b. r. sąd konkursowy nagrody literackiej Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Polsce — w składzie: prof. J. Ujejskiego, nac. Zawistowskiego, dr. L. Pomirrowskiego, oraz przedstawicieli Polskiej Akademii Literatury L. Staffa i Wincentego Rzymowskiego — przyznał państwową nagrodę literacką Kazimierze Młakowiczównie.

Kazimiera Młakowiczówna podkreśla zawsze, że swą pracę w dziedzinie literackiej uważa raczej za amatorską, uboczną. Było to również przyczyną, iż powołana do pierwszego składu członków Polskiej Akademii Literackiej, odmówiła przyjęcia tej godności, usprawiedliwiając się brakiem czasu, wypełnionego zajęciami urzędowymi, które są dla niej naczelnym obowiązkiem. To poczucie własnej odpowiedzialności moralnej przejawia się bardzo wyraźnie w twórczości poetyckiej Młakowiczówny. Trzeba zaznaczyć, iż twórczość jej należy do najbogatszych i najpłodniejszych w powojennej literaturze polskiej.

Powołanie poetyckie obudziło się u niej bardzo wcześnie. Pod niektórymi jej wierszami widnieje data 1907 roku, czyli pisała je 15-to letnia poetka. Urodzona w roku 1892 w Wilnie, aż do roku 1927 podpisywała swe utwory męską formą nazwiska: I. K. Młakowicz, gdzie inicjały imion oznaczają Hłę Kazimierę.

W twórczości Młakowiczówny przejawia się bardzo silnie niekropój wewnętrzny, jest on wyrazem osobowości żywiołowej, trawionej wybitnie nowoczesnym i nawiąskroś europejskim intelektualizmem.

nad Polską, z głową wzniesioną w górę, przekroczył próg wieczności. Urzędowy historyk rosyjski i świadek naoczny stracenia, Berg, mówi: „Zanim rostał się ze światem, już całe jego jestestwo należało do niezmiernych krain.”

Należał do tego samego rodu, co Żółkiewski, Kościuszko, Łukasiewski.

Członek Rządu Narodowego 1863 r. Roman Żyliński, katowany w śledztwie, rzuca swym oprawcom: „Możecie mnie tylko bić, nie możecie mnie sądzić, gdyż ja was nie uznaję!”

Drugi członek Rządu, Rafał Krajewski, w przeddzień śmierci śle z więzienia „miłość i pożegnanie całemu światu”.

Żaden z nich nie prosił o łaskę cara. W przeddzień stracenia na szubienicy, Józef Toczyński, członek Rządu powstańczego mówi: „Jutro nieczego się tak nie lękam, jak carskiej łaski.”

Oto ludzie bohaterskiej epoki! Wyraźnicy niezłomnej zgody ideału i życia, nieuznawania przemocy, bojownicy o Wolność.

Swiadcą o tem wszystkie wynurzenia, wypowiedziane w uroczystej chwili zamknięcia spraw doczesnych.

Cóż dziwnego, że w ich mózgach szukała współczesność polska testamentu, jak ideał przekuć na rzeczywistość, jak zmusić marzenia wolą i czynem, by stały się życiem!

Stad ów dwojaki charakter jej poezji, w której ekspresjonistyczna wybuchowość jest zawsze opanowana dążeniem do nieposzlakowanego artyzmu, czyli do formy w swoim rodzaju skończonej, rzecby można, klasycznej, gdyby nie śmiała swoboda, z jaką autorka łamie ustalone normy czy szablon, aby nadawać swym wierszom rozmaitość strofiki i rozpiętość rytmiki o skali wyjątkowo szerokiej.

Już pierwszym swym zbiorem poezji: „Ikarowemi lotami”, wydanemi w roku 1912, Młakowiczówna zwróciła na siebie uwagę krytyki i czytelników, aczkolwiek nie można było jeszcze przewidywać wtedy takiego rozwoju talentu, jaki dojrzał około „Połowy”, (1926), aby osiągnąć pełnię wyrazu w „Zwierciadle nocy”, doskonalić się nadal cyklu „Z głębi serca”, w „Popiele i perłach”, w „Balladach bohaterskich”. Ale już w „Ikarowych lotach” wystąpiły zasadnicze wątki, które przeważają i w późniejszej twórczości poetki. Zwłaszcza tęsknota duszy



Dzwonią dzwonki

Dzwonią dzwonki liljowe, dzwonią
dzwonki miodne,
dzwonki, które kochała niegdyś matka
moja . . .

A teraz się jej serce zrosło z matką ziemią
i może w tych kwiatowych bije kieliszkach,
i może się przechadza po świecie z

puchami,
latawcem upierzonym w moich włosach
siada,

albo się w pyle kwietnym unosi, albo
w różę,
w czerwone serce róży cudem zamieniona,
teraz przy skroni mojej jest i mówi do

mnie,
pieszczone słowa szepce do mnie, do
ucha biednej . . .

Ja, biedna, słodkiej mowy nie pojme
matczynej . . .

Dzwonią dzwonki liljowe, dzwonią
dzwonki miodne . .

Bożą krówkę ktoś zdeptał w lesie na
gościńcu:
wielkiego żuka wczoraj burza zmiotła
z liścia;

konik polny wyśpiewał duszę dla
kochanki;
ziębę — matkę chłopaki wiejskie w
siedla zradne

złapały i piskłeta dziś umarły rano.
Brzoza biała, siekierą cięta, żarta piłą
upadła — chłop z niej ogień rozpał

wieczorem,
a dzieci się do iskier śmiać będą i cieszyć.
Dzwonią dzwonki liljowe, dzwonią
dzwonki miodne”.

Z „Pieśni o lesie” (Z okolic Dźwiny)

Rumuńska antologia poezji polskiej. W Bukareszcie ukazał się nakładem Tow. Carpea Romanaescu pierwszy tom antologii współczesnej poezji polskiej, w przekładzie i opracowaniu Duszy Czary i Magorzaty Sterian. Tom ten zawiera utwory m. in. Leśmiana, Młakowiczówny, Zegałłowicza, Tuwima, Leśchonia, Wierzyńskiego i t. d.

kobiecej, niezmiernie wyczułonej, w ciągłym rozdźwięku z rzeczywistością, zagłębiającej się aż do bólu we własne stany uczuciowe. Zarazem gorącą miłością ojczyzny i litewskiego kraju rodzinnego, pęd do czynu i kult bohaterstwa. Oba te prądy biegną równolegle przez całą twórczość Młakowiczówny, wciąż jednak poszerza się ich pojemność uczuciowa, pogłębia się dno psychiczne, wzbogaca się treść duchowa, doskonali się piękno artyzmu.

Właściwa postawa życiowa poetki jest z gruntu i typowo romantyczna, ale jej stosunek do rzeczywistości opiera się o trzeźwą, bezpośrednią obserwację. Z nawiąskroś nowoczesną, wyrafinowaną subtelnością wnika ona w dusze ludzkie, bystro podchwytując ich prawdę wewnętrzną i sięgając z jednakową wrażliwością w głąb słabości i upadków, jakoteż do wyżyn bohaterstwa i prometeizmu. Nie unika też bynajmniej aktualnych tematów społecznych, odnajdując w nich nieraz silne natchnienie treści wzruszeniowej. Gdy zaś zagłębia się we własną swą duszę, napięcie nastrojowe staje się tak zwarte i naprężone, że niekiedy aż bolesne. Zwłaszcza wewnętrzne poczucie osamotnienia znajduje w twórczości Młakowiczówny aż przeraźliwą wymowę. Dlatego słusznie powiedziano, że „poetka pali się mózgiem”.

Na współczesnym Parnasie polskim Młakowiczówna zajmuje bezsprzecznie jedno z miejsc najbardziej czolowych. Na to zaś stanowisko wysunęła się nie tylko dzięki osiągniętemu mistrzostwu i bogatej różnorodności formy poetyckiej, ale zarazem dlatego, iż nie zasklepiając się w narcyzowej autoanalizie, aczkolwiek wcale nie odrzucając myśli o sobie i nieraz ulegając namiętności osobistych pragnień, umiała jednak po własnej duszy wspiąć się ponad siebie, aby ogarnąć sprawy szersze, ogólne, społeczne, narodowe, znaleźć w nich pole głębokich wzruszeń i dać im wyraz szczerze natchniony i rzetelnie artystyczny.

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Bilans rocznej pracy

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Z. P. M. K. w Lotwie za okres od dn. 6. I. 34 r. do dn. 6. I. 35 r.

{Dokończenie}

Znaczenie samokształceniowe świetlic aważane być może za podstawę akcji kulturalno-oświatowej.

W naszej pracy przyświecał nam zawsze kult mowy ojczystej. Doceniając doniosłość słowa rodzimego w życiu społeczeństw i jednostek, pieczołowicie popularyzowaliśmy poprawny język polski.

Polską mowę z jej wszystkimi walorami uznaliśmy bezwzględnie za jedynie skuteczny środek wychowania zdrowych i świadomych swego zadania przyszłych obywateli Państwa Łotewskiego oraz wiernych synów swego narodu. W dalszym ciągu też kontynuowaliśmy kompletowanie biblioteczek wędrownych. W pierwszej połowie roku ubiegłego zdołaliśmy uporządkować w estetycznych i pomysłowych szafkach-walizach 11 kompletów. Wiele trudności przewyciężyć musieliśmy, by w każdym zbiorze znalazły się książki godziwej, lecz różnorodnej treści; obecnie poszczycić się możemy blisko tysiąc pozycyj liczącą biblioteką, która zawiera dzieła zarówno z literatury polskiej jak i obcej.

Jak i przedtem poważną pozycją w naszym dorobku, w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jest akcja odczytowa, prowadzona na szeroką skalę we wszystkich filjach. Staraniem Zarządu Głównego zostało zorganizowane i wygłoszone blisko 50 odczytów. Zwraca uwagę, iż wielka ilość odczytów została przeprowadzona samodzielnie przez poszczególne filje.

W ścisłym związku z akcją odczytową propagujemy wieczory dyskusyjne, które również zostały zorganizowane w pokaźnej ilości. Na skutek zleceń Zarządu Głównego zostały przeprowadzone odczyty seryjne we wszystkich filjach. W tym zakresie staraliśmy się przyjąć z pomocą filjom, wysyłając szczególnie okólniki — programy, odpowiedni materiał.

Organizowane były również obchody i akademie okolicznościowe, które aktualizowały pewne zagadnienia.

Urządzono wiele wieczornych tanecznych. Doceniając znaczenie pieśni polskiej, jako czynnika kształtującego i wychowującego dbaliśmy zawsze o szerzenie melodii rodzimych, co znalazło uzewnętrznienie w organizowaniu chórów, występów i popisów śpiewaczych. Przy poszczególnych filjach istnieją dzisiaj wielogłosowe zespoły śpiewacze.

Przy niektórych filjach zostały zorganizowane orkiestry dęte i smyczkowe.

Bilans dorobku referatu kulturalno-oświatowego uzupełniają w sposób przekonujący występy teatralne i popisy sceniczne, które organizowały sekcje sceniczne Związku.

Kwestje gospodarcze

Referat ten podjął ogólną pieczę o dobrobyt i podstawy materialne Związku. Trudno jest mówić o jakiejś większej akcji w tym zakresie. Nie rezygnujemy z inicjatywy w kierunku popelnienia kasy i inwentarza Związku. Projektowana wielka loteria fantowa nie mogła, niestety, dojść do skutku ze względu na warunki formalne.

Uzupełnieniem działalności tego referatu jest sprawozdanie kasowe i budżetowe.

Wychowanie fizyczne

Sport, jako potężny czynnik wychowawczy, posiadający w sobie wielką siłę atrakcyjną, pobudzający do szlachetnej rywalizacji — stał się w wielu naszych pracach punktem wyjściowym przy budowaniu wielkiego gmachu ZPMK. Starożytna maxyma: „in corpore sano mens sana” przestrzegana była przez nas w całej rozciągłości. Dlatego też przeprowadziliśmy generalizację sprawy w. f. we wszystkich filjach; drogą przemysłanego podejścia do tej sprawy stworzyliśmy schemat organizacyjny dla sekcji sportowych; zbadawszy warunki lokalne i możliwości terenowe — wypracowaliśmy program, który sprawę sportu rozwiązał w stopniu zadawalniającym.

Staraniem Zarządu Głównego ZPMK udało się unifikację sprawy sportowej na naszym terenie ułatwić częściowo przez przyłączenie do Związku, istniejącej od 1930 roku przy St-niu „Harfa”, „Lechji”, mającej obecnie wszelkie warunki stać się poważnym klubem.

Reorganizacja „Lechji” dokonana została nakładem wielkich starań i stałego nadzoru; stworzone zostały wzory schematów dla poszczególnych podsekcji, które „Lechja” prowadzi.

Do pracy zaangażowani zostali dwaj instruktorzy — specjaliści. W lecie roku 1933 odbył się w Preznie kurs w. f. i przyspobienia obywatelskiego, który w sumie dał znaczne korzyści. W roku sprawozdawczym podobnego kursu niezorganizowaliśmy, ze względu na to, że wszystkie filje zajęte były pracami przygotowawczymi do wielkiej imprezy — I Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, pod znakiem których cała praca sportowa była w ciągu blisko pół roku prowadzona.

Igrzyska Sportowe poruszyły całą Polskę. Teren Łotewski został zaszczytnie wyróżniony przydzieleniem mu 30 miejsc na Igrzyskach.

Organizacja zawodów eliminacyjnych, prób i turniejów przez czynniki Igrzyskowe została powierzona nam, jako najbardziej zaawansowanej w tem organizacji,

Sumarycznie ujmując wyniki naszego uczestnictwa w Igrzyskach stwierdzić musimy, iż pozycja naszego dorobku jest bardzo poważną: z ogólnej ilości 14-tu państw startujących — w punktacji ostatecznej zajęliśmy 7-me miejsce, zawodnicy nasi zdobyli całkowitą przychylność i uznanie dla swej tężyzny sportowej, zdobyliśmy kilka cennych nagród i odznaczeń, szeroko zareklamowaliśmy naszą żywotność w dziedzinie w. f., stworzyliśmy sobie opinię dobrych sportowców, z którymi należy się liczyć.

Kierownictwo drużyny brało czynny udział w pracach Konferencji Sportowej. Z dużej liczby referatów, jakie zostały przez poszczególne tereny zgłoszone, został wyróżniony referat, wygłoszony przez kierownika naszej drużyny.

W Świącie Sportu Polskiego w Lotwie, jesienią roku ubiegłego, wzięliśmy czynny udział, wysyłając z terenów poszczególnych filij sportowców. Organizacją podobnej imprezy w roku bieżącym zajmie się Związek z całą sumiennnością.

Prasa

Pamiętając o doniosłości rodzimego słowa drukowanego w naszym życiu organizacyjnym, kontynuowaliśmy w dalszym ciągu redagowanie i wydawanie dodatku prasowego ZPMK „AWANGARDA”. Kłóra ukazała się w 25-ciu numerach pisma.

Nasz dodatek prasowy postawiliśmy na wzorowej wysokości przez odpowiedni dobór współpracowników i materiał. Szata zewnętrzna dodatku niepozostawiała nic do życzenia.

Omawialiśmy najrozmaitsze kwestje i zagadnienia z naszego życia, staraliśmy się zawsze aktualizować w szerokim tego słowa znaczeniu sprawy narodowe, gospodarcze i społeczne. Informowaliśmy o wszystkim, co zachodziło w życiu Związku.

Zanaczycie należy, iż dążyliśmy zawsze do jaknajszerszego propagowania i rozpowszechniania pisma polskiego. „Nasze Głos”, teraz zaś obowiązkiem naszym jest możliwie wydatnie przyczynić się do zwiększenia ilości prenumeratorów „Naszego Życia”.

Sekretarjat zarządu głównego

Ze względu na różnorodność zagadnień i szeroki zasięg działalności ZPMK — sekretarjat wymaga szczególnej opieki. Za okres sprawozdawczy załatwiono pism wpływających 577. Wysłano w tym czasie 455 pism, wśród których są okólniki odbite i wysłane w wielu dziesiątkach egzemplarzy.

Nakładem znacznych starań udało się doprowadzić do porządku kwestjonariusz dotyczący liczby członków ZPMK. Sprawozdanie zostało wzorowa karykatura wszystkich zwyczajnych i wspierających członków Związku.

Za okres sprawozdawczy Zarząd Główny odbył 17 posiedzeń, oraz wielką ilość posiedzeń międzyorganizacyjnych, różnego rodzaju konferencji i komisji.

Na marginesie

**Mniej wzniosłych słów —
więcej serca**

Rezekne, w styczniu 1935 roku.

Kochani Koledzy!

Czytaliście chyba w jednym z poprzednich numerów pisma „Nasze Życie” artykuł kol. Henryka Tomaszewicza p. t. „Obudźmy się”!

Myśmy się nie obudzili, ale... oburzyli na takie wezwanie.

Na to **nie możemy** nie zareagować.

Żeby tak kto, przypuśćmy, z innej planety to przeczytał, to ślicznieby nas sobie wyobraził! Napewno pomyślałby, że to jakieś barany, albo osły z melancholijnymi twarzami, nawpół senni i niezdecydowani, blakają się bez żadnej opieki po ziemi. Osiół i ten odrazu zdecyduje, czyma ciągnąć wózek przez zepsuty mostek, czy stać i słuchać jak woźnica na niego wymyśla!

Autor pisze, że **młodzież schodzi do nicości**. Czujemy, że chce powiedzieć: „Szanowni ojcowie, kładźcie krzyżyk na swoje plany i projekty na przyszłość, bo nie będzie komu pracy rozpoczętej skończyć i uzupełnić, jeżeli sami nie zdążycie”...

Pisze również, że **świat zmarniał**. Dlaczego? My wyraźnie widzimy, że ani myślał zmarnieć, bo jak może tworzyć i zdobywać ten, kto marnieje? A świat coraz to szybszym krokiem idzie naprzód!

Kol. Henryk Tomaszewicz dzieli młodzież na żyjących i wegetujących. To jest niedopuszczalne, my nie znamy żadnych podziałów. My, **młodzież**, to zwarta całość, która żyje i śmiało kroczy naprzód.

Dlaczego do lepszych, których nazywa „żyjącymi”, zalicza uspołecznionych i rozwiniętych, a do gorszych — nieśmiały i niezdecydowanych? To jest niesłuszne, bo może być ktoś uspołeczniony i rozwinięty, ale nieśmiały i niezdecydowany i odwrotnie.

A może autor uważa, że żyjąca młodzież to taka, która na wieczorkach dużo tańczy i jest ciągle uśmiechnięta? Trudno, upodobania i charaktery są różne. Ale czy z zewnętrznego wyglądu i wyrazu twarzy możemy określić dokładnie jakim jest człowiek?

O, jak często się mylimy!

Kol. Henryk Tomaszewicz ubolewa, że **młodzież chodzi luzem**, że nie łączy się w całość. A czy kiedy próbował coś zorganizować i zawiódł się na młodzież?

Dowodem, że **rozłam wśród młodzieży nie zwiększa się** — są organizacje i związki. Choć nie wszyscy należą do nich z braku czasu, albo z innych powodów, to jednak wiedzą, że mogą tam pójść, a z pewnością będą mile przywitani.

Bardzobym pragnęła, aby było jaknajmniej wzniosłych słów, górnych i często niewyraźnych haseł, ale zato więcej szczerych serc i serdecznych uścisków dłoni, czego brakuje, a co jest konieczne.

A. M—na.

Serdeczne podziękowanie

harcerskie i staropolskie „Bóg zapłać” składają harcerze 40 M. D. H. w Rezekne za ofiarowane słodycze, ciasta, mięswo i t. p. do bufetu, oraz wszelką pomoc przy organizowaniu wieczoru harcerskiego — p. p. dyr. O. Talat-Kielpszowej, J. Tomaszewiczowej, Świącickiej, M. Jasionowiczowej, W. Molenowej, Ancanowej, J. Czałowej, M. Czeksterowej, W. Tomaszewiczównie, A. Cizule oraz W. Pozniakównie.

Depesze Walnego Zjazdu

Jak już donosiliśmy, Walny Zjazd Z. P. M. K. w dn. 6-go stycznia b. r. wystosował depeszy do: Pana Prezydenta Republiki Łotewskiej A. Kwiesisa, Pana Prezydenta Rady Ministrów Dr. K. Ulmanisa oraz Prezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałka Wł. Raczkiewicza.

Treść depeszy do Pana Prezydenta: „**Jasnie Wielmożny Panie Prezydencie!** Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej

Młodzieży Katolickiej w Łotwie w dniu 6. stycznia r. b. wyraża niniejszem swe głębokie poważanie oraz przyrzeka pracować dla dobra Państwa.”

W odpowiedzi na tą depeszę Zarząd Główny ZPMK otrzymał odpowiedź następującej treści: „Prezydent Państwa wyraża podziękowanie Związkowi Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie za wypowiedziane uczucia patriotyczne w depeszy. Zjazd Delegatów w dniu 6 stycznia. Zamek Ryski, 7. stycznia 1935. r.”

Z życia Filij ZPMK

w Rydze

Walne zebranie filii ryckiej ZPMK odbędzie się w dniu 27 b. m. o godz. 16 w lokalu „Domu Polskiego”.

Żywa gazetka filii ryckiej ZPMK — we czwartek 24 b. m. o godzinie 21 w lokalu „Domu Polskiego”.

w Daugawpilsie

w dn. 27. 1. r. b. otwarty wieczór taneczny. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na korzyść sekcji sportowej przy ZPMK „Lechji”. Goście mile widziani.

w Eglaine

W niedzielę, dn. 30 grudnia ub. r., odbyło się walne zebranie filii ZPMK w Eglaine.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany kol. K. Hutorowicz, na sekretarza — kol. Cz. Zöllówna. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że w ubiegłym okresie prac zorganizowano 3 odczyty, 4 zebrania, założono — sekcję sceniczną, chór, sekcję rolniczą. Filiję obsługują 2 wędrownie biblioteczki.

W wyniku wyborów do nowego zarządu obrani zostali: kol. K. Hutorowicz (prezes), W. Selmonowicz (w-prezes), J. Jasewicz (skarbnik), J.

Pleszkin (sekretarz), J. Antonowski (czł. zarządu).

w Jelgawie

A. Z.) Zarząd filii ZPMK w Jelgawie na rok 1935 ukonstytuował się jak następuje: kol. Padzuk — (prezes), Jucewiczówna — (w-prezes), W. Wallis (sekretarz), A. Padzuk — (skarbnik), K. Beczys — (gospodarz).

Jako kandydaci: F. Walis i T. Czerniawski.

Skład Komisji Rewizyjnej jest następujący: L. Fiodorowicz, A. Fiodorowiczówna i J. Fiodorowicz.

w Jasmuiży

został obrany nowy zarząd filii w składzie: A. Łazdan — prezes, Z. Bohomolec — w-prezes, B. Bohdanowicz — sekretarz, Z. Danielewicz — skarbnik i A. Rutkowski — członek zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli: kol. M. Wiścicki, J. Romanowski i A. Łuszczky.

w Juchnikach

(F. K.) Do zarządu filii ZPMK w Juchnikach na rok 1935 wchodzi: Józef Klygul, Feliks Żolnierowicz, Franciszek Klygul, Piotr Makowski i Leon Butnicki.

Do Komisji Rewizyjnej: Jan Saulewicz, Janina Tyszkówna i Leon Pipin.

— Harcerstwo —

Wieczór harcerski

W sobotę, dnia 12 stycznia r. b., 40. M. D. H. w Rezekne urządziła swój tradycyjny doroczny wieczór.

Impreza odbyła się w sali miejscowego Gimnazjum Polskiego.

Jak w latach ubiegłych, harcerze polscy w Rezekne godnie zademonstrowali swój dorobek w dziedzinie popisów, atrakcyj. gimnastyki i pieśni.

M. in. odegrany został obrazek sceniczny w 1 akcie p. t. „Kas tie tādi, kas dziedāja” V. Plūdoya. Obrazek ten skrzył się humorem, wywołując salwy śmiechu zgromadzonej publiczności.

Gra dh. St. Borsukówny oraz dhów St. Żegoty i P. Pynkana zastrzyżyla na pochwały.

Po krótkiej przerwie został odegrany dramat w 1 akcie z życia harcerskiego M. Jaszkiwicz p. t. „Jak Bolek został harcerzem”.

Słynna ta rzecz żelaznego repertuaru skautowego nie zawiódła i tym razem — śmiało rzecz można, że nie było na sali nikogo, kto by przeżył wilezka Bolka blisko do serca nie przyjął.

Poszczególne osoby: komendant obozu dh. Wł. Zdanowski, oboźny — dh. St. Żegota, Bolek — dh. H. Świącicki, Stach — dh. Wł. Pynkan oraz harcerze 40. M. D. H. — wykonali swoje role bardzo dobrze.

Po przerwie nastąpił dział koncertowy i deklamacje. Chór harcerski jako pierwsza pieśń wykonał łotewską pieśń — „Lai ligo lepna dziesma”, co wysłuchane zostało przez zebranych stojąc.

Drugą, odpiewaną piosenką była pieśń „Choć burza huczy koło nas”.

Skolei dh. St. Żegota wygłosił „Karaviru junda” — wiersz patriotyczny łotewski.

Po deklamacji nastąpił znowu popis chóru oraz dh. A. Krzycki wypowiedział wiersz p. t. „Śmierć harcerza”. Na zakończenie programu odpiewali

harcerze 40-tki dwie pieśni, przy czym jedną solową z towarzyszeniem chóru — wykonał drh. Mirosław Giedrojć — Juraha.

Po programie, przy dźwiękach dobrej orkiestry salonowej, odbyły się tańce. Wielkie uznanie spotkało wykonawców mazura.

Polskie żeńskie drużyny harcerskie w Łotwie

Nawiązując do notatki informacyjnej p. t. „Fraca harcerok łotewskich”, zamieszczonej w Nr. 4. „Naszego Życia” — podajemy niektóre cyfry, dotyczące polskich harcerskich drużyn w Łotwie.

A więc polska

1) 18 drużyna harcerok liczy	73 osób.
2) 22	115
3) 29	12
4) 43	88
5) 49	39
6) 59	25
7) 67	20
8) 68	100

Cyfry powyższe zacierpnęliśmy ze sprawozdania z pracy Łotewskiej Centralnej Organizacji Gajd (Ł. S. C. O.), złożonego na zjeździe drużynowych z całej Łotwy, odbytym w Rydze, w dniu 5 stycznia b. r.

Skauti łotewscy na zlot do Polski

Polska w roku bieżącym urządzi w dniach od 12—25 lipca wielki narodowy zlot harcerski, w którym weźmie udział zgórą 15.000 harcerzy oraz liczne delegacje skautowe z różnych państw.

Ł. S. C. O. uchwaliła delegować na ten obóz drużynę reprezentacyjną w ilości 50 osób na czele z naczelnikiem pierwszego ryckiego rejonu A. Mateusem.

Wielki Złot Skautowy w roku 1938

Władze L. S. C. O. na jednym z posiedzeń ustaliły plan przyszłej pracy organizacji. M. in. uchwalono zorganizować wielki obóz (złot) harcowski w 1938 roku.

11 lutego b. r., jak rokrocznie skauci będą obchodzić dzień urodzin twórcy wszechświatowego skautingu Baden-Powell'a.

Aby przyzwyczaić młodzież skautową do robót ręcznych, w najbliższym czasie dla kierowników zostaną urządzone kursy instruktorskie robót ręcznych. Szef skautów Dombrowski polecił wszystkim jednostkom skautowym zbierać esbityki przeszłości dla Muzeum pod otwartym niebem (Brivdabas).

Dużo pracy wymaga obecna reorganizacja wilecząt. W niedalekiej przyszłości wilecząt zostaną zorganizowane według wskazań, zawartych w książce Walda „Dzieci Staburaga”. Reorganizacja wilecząt ma być ukończona w całej Lotwie do dnia 1-go stycznia 1936 roku.

Wyjazd Kusocińskiego i Kucharskiego do Ameryki

Wyjazd Kusocińskiego i Kucharskiego na lekkoatletyczne mistrzostwa Ameryki i zawody „Sokola” w Ameryce zostanie zrealizowany. Kucharski wyjedzie z Gdyni 8 lutego na okręcie „Pułaski”, Kusociński zaś, który uda się na kilkutygodniowy trening na Riviere, odjedzie w połowie lutego b. r.

Polak dzielnie broni barw uniwersytetu niemieckiego w Berlinie

Berlin, 15. 1. Mecz pływacki, rozegrany pomiędzy reprezentacją uniwersytetu berlińskiego a reprezentacją miasta Bon zakończył się zwycięstwem uniwersytetu berlińskiego w stosunku 28:26. Barw uniwersytetu berlińskiego bronił m. in. mistrz Polski, Karliczek, który wygrał 100 m. na wznak w czasie 1:16.3 sekund.

Sport i wychowanie fizyczne

Lechja o sobie

(E. I.) Z rozpoczęciem sezonu zimowego, — „Lechja” zorganizowała w swoim lokalu stałą suchą zaprawę narciarską. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu: we wtorki i czwartki od godz. 18—20-tej pod kierownictwem fachowego instruktora wychowania fizycznego. Raz tygodniowo, odbywają się pozaatem na sali treningi siatkówki i zaprawa do piłki nożnej.

W ubiegłą niedzielę „Lechja” stoczyła zaciętą walkę w grze w siatkówkę o mistrzostwo Daugawpilsu z 11 Dob. pułkiem piech. ulegając nieznacznie przeciwnikowi, bo grała w liczbie 5 osób, zaś czelowy gracz drużyny kol. R. Czechowicz nie był obecny.

Aby zainteresować członków ciężką atletyką i boksem uruchomiono sekcję bokserską i ciężkoatletyczną. Sekcja bokserska przystąpiła już do regularnego treningu, który odbywa się dwa razy w tygodniu. Sekcja ciężkoatletyczna ma treningi aż cztery razy w tygodniu.

Równocześnie powstał projekt stworzenia sekcji szermierczej, która w najbliższym czasie zostanie uruchomiona.

W dniach 1, 2 i 3 stycznia b. r. został rozegrany turniej o mistrzostwo Łatgalji w ping-pongu, zorganizowany przez klub sportowy „Dysk”. Drugie miejsce zajął kol. Spogis z „Lechji”.

W najbliższej przyszłości „Lechja” zorganizuje turniej ping-pongu o mistrzostwo Daugawpilsu dla panów, a również o mistrzostwo Łatgalji dla pań.

Ze sportu w Polsce

Rok ubiegły przyniósł imponujący wzrost ilościowy liczby czynnych sportowców w Polsce co świadczy wyraźnie, że idee szerzone przez zwiażki sportowe znajdują coraz większe zrozumienie w społeczeństwie.

W r. 1931 w Polsce było 305.000 czynnych sportowców, w r. 1932 liczba ta wzrosła do miliona. W związku z tym wzrostem podwyższano 420.000, a w ubiegłym przekracza znacznie poziom i ogólny poziom usportowienia społeczeństwa. Coraz więcej osób zdobywa Państwową Odznakę Sportową, coraz więcej garnie się do sportu strzeleckiego. Liczba posiadaczy P. O. S. sięga w roku ubiegłym 300.000, a zdobywców odznak strzeleckiej przekracza 350.000.

Równoległe ze wzrostem liczby czynnych sportowców idzie także wzrost urządzeń sportowych w Polsce.

Postęp w wyposażeniu materialnym sportu daje się dostrzec prawie we wszystkich dziedzinach. Największy procentowy wzrost wykazuje liczba pływalni letnich (o 210 proc.), obozów stałych (64,7 proc.), ogrodów jordanowskich (61,2 proc.), lodowisk i torów łyżwiarских (22,8 proc.), schronisk turystycznych, poradni sportowo-lekarskich, boisk hokejowych, lekkoatletycznych, przystani wioślarskich i kajakowych, skoczn. narciarskich i t. p.

więc taką, której już wolno uczęszczać do klubów naturalnie za aprobatą rodziców, należy otaczać jadalną opieką ze względu na to, że właśnie sport będzie czynnikiem skupiającym tą młodzież.

Młodym sportowcom ogromnie imponuje przeświadczenie, że oni właśnie bronią barw klubowych.

W celu trwałego przywiązania młodzieży do klubu, nie wolno odstraszać nowicjuszy zbyt obstrzoniemi i wygórowanymi minimami! Przeciwnie, zachęcać każdego do współzawodnictwa i walki, stwarzając równomierne, równoznaczne i sprawiedliwe warunki dla zaprawy sportowej. Młodzież, wstępująca do klubu sportowego ew. odwiedzająca klub w charakterze gości, niech znajduje zawsze opiekę i radę.

Nie kępować rygorami słabo mówiących po polsku, zwłaszcza tych co pragną należeć do klubu.

Przestrzagać jednak zawsze, aby nie nadużywano swobody w tej mierze i nie wprowadzono celowo, często podświadomie, chwastów i brudów obecnej mowy, bo w polskim klubie musi panować polska mowa — trudno i darmo

Władysław Jasionowicz

Sport jako czynnik wychowania narodowego i obywatelskiego

Do zadań szczególnych, jakie kierownictwo klubów sportowych winno mieć na uwadze zaliczyć należy również zadanie wytworzenia odpowiedniego zrozumienia i nastawienia dla sportu, przeświadczenia, że sport jest potężnym czynnikiem wychowania narodowego i obywatelskiego.

Młodzież, stanowiąc przeważnie trzon organizacji sportowych wymaga odpowiedniego wychowania w sensie rozumnym i skutecznym, humanitarnym i prawomysłnym.

Uprawianie sportów rozpoczyna się u człowieka od lat najmłodszych. Pragnienie być sportowcem absorbuje umysł już dziecka kilkuletniego. Otoczenie i koledzy sprawiają, że nieletni chłopcy z zapałem udają sportowców, dokładnia — o ilu

wogóle, w odniesieniu do tego okresu można mówić o dokładności — będąc poinformowanymi o znamienniejszych wydarzeniach na froncie sportowym już to rodzinnego miasta, okręgu, państwa czy świata.

Nie jednego z nas zdumiewała pozorna erudycja małych statystów sportowych!

Zainteresowanie nieletnich sportem winno być odpowiednio wykorzystywane.

Kierownicy klubów sportowych powinni wejść w ścisły kontakt z kierownictwem miejscowych szkół i organizacji młodzieżowych.

Odstraszanie młodzieży od organizacji sportowych, nie przyniesie korzyści.

Interesującą się sportem młodzież starszą, a

Piotr Choynowski

Pokusa

W kwiecie lat męskich — znaczy, mając ich przeszło jedenaście — uczęszczałem pracowicie do drugiej klasy szkoły realnej. Tej właśnie dojrzałości wieku najpewniej przypisać wypadnie, iż, jakkolwiek „uczęszczanie” owo odbywało się na samej granicy Azji, ja, urodzony Królewski, nie niezwykłego w sytuacji mojej nie dostrzegałem. Ot, prosto przed trzema laty przesłano mi tutaj, jako nierozumny pakiet pocztowy, wprost do wuja, powiatowego lekarza w tej właśnie południowo-wschodniej gubernji, że to niby „rozwinię się chłopak na powietrzu” i „nic to nie kosztuje”, co najważniejsze zaś „do szkół tam łatwiej, niż u nas”. Rzeczywiście, powietrza w owej gubernji więcej było, niż w Belgji i Holandji razem, a szkoły haniebnej wprost łatwości. Ze jednak w owej wujowskiej rezydencji powiatowej za ostateczny i dostateczny przybytek wiedzy uznano 4 klasową szkołę techniczną, we właściwym więc czasie ciotka odwołała mnie do odległego o 200 wiorst

jazdy końmi i kolejną gimnazjum gubernjalnego i, po niezwykłych sukcesach egzaminowych (które i tak policzone zostały na dobro nie moje, lecz importowanej z Polski nauczycielki, panny Natalji) umieszczony na stacji u wdowy po majorze Kławdji Pawłowny i dwu jej dorastających córek, Tani i Mani, pogroziła mi na nosie, mówiąc: „Pamiętaj, smarkaczu, ucz się”.

I koniec. Tak właśnie i tylko tak wyglądała w moich oczach własna historia. Nie dziwiło mnie bowiem wcale, iż w całym mieście gubernjalnym istniała jedna jedyna rodzina polska, której, jako poleconej mi gorąco przez ciotkę, unikałem starannie; nie zdumiewało mnie również, że narówni z Anglikiem Wilfordem (którego ojciec budował jakąś tam kolej w gubernji) i grubym Niemcem Kellerem uważany byłbym w całej szkole za przedstawiciela niezwykłej, egzotycznej nacji, podczas gdy kilku 20-letnich Kirgizów, a moich kolegów, uważano za zwykłych tubylców; uznałem za naturalne, iż jeden z tych tubylców, Mebmet Chan, drapnął którejś nocy z internatu na skradzionym koniu, za co wykreślono go sromotnie z liczby uczniów; bez zdumienia w sercu jeździłem do szkoły na łyżwach po ulicach miasta, gdy po październikowych ulewach chwyciły nagle mrozy stepowe.

Nie dziwiło mnie wtedy zgoda nie. Kwitłem i „uczęszczałem”. Jeżeli kiedy

stawała mi w oczach ostatnia pożegnalna scena w Warszawie na dworcu, owe gorące łyż matczyne i powtarzane przez wszystkie ciotki, stryjki, kuzynki, a najwięcej przez babkę-kanoniczkę napomnienie: „Pamiętaj, żeś Polak”, to specjalnie podeszas bójek szkolnych, gdy podtrzymywał w klasie opinię polskiego męstwa. Ba! niedarmo importowana z Polski panna Natalja wpajała mi tradycje Orsy i Kirchholmu! Walczyłem jak lew. Umiałem i krew z nosa puścić i „dać” w miękkie „pod sercem” miejsce; nigdy, nawet powalonym, nie wyrwało mi się haniebne słowo poddania; parłem się do bitki tak żarząco, że nawet mój surowy sąsiad, pierwszy asinus i pierwszy zabijaka klasy, dłubiąc koło wąsów, zdobywał się czasem na pochwałę: „Nieźle, Lach sierdityj, tyko siły mało”. Jako „sierdityj Lach” znałem byłem całą szkołę, uczniom i nauczycielom i nazwa ta stanowiła mój tytuł do chluby. Zresztą zbierałem marki, czytalem romanse i za cukierki nosilem dla Tani i Mani „billets doux” od drabów siódmej klasy. Na święta i wakacje brałem mnie, oczywiście, do domu ku mej olbrzymiej radości.

Trwała ta idylla jakoś z półtora roku. Naraz, coś po Bożem Narodzeniu, spadły na mnie odrazu dwie poważne kłeski życiowe: zakochałem się nieszczęśliwie w siostrze kolegi, fertycznej Lizie z czwartej klasy, na stację zaś przyjechał kuzyn

Kącik Pani Domu

Czy Panie wiedzą, że

Styczeń a rośliny pokojowe

Styczeń dla roślin pokojowych jest jeszcze ciągle złym miesiącem. Wprawdzie dnie stają się coraz dłuższe i od czasu do czasu słońce poprzez chmury jaśniej zaświeci, ale mimo to panują ostre mrozy i trzeba w piecach mocno palić — czego kwiaty przeciętnie nie lubią.

Jeśli okna są źle zaopatrzone i mroźne powietrze dostaje się do wnętrza na noc, należy kwiaty stawiać w głębi pokoju.

Pamiętać trzeba, że kwiaty, jak każde żywe istoty, potrzebują świeżego powietrza i że nie wolno zamieniać wietrzni — uważając jednak, aby prąd mroźnego powietrza nie wiał bezpośrednio na kwiaty.

Styczeń jest miesiącem, w którym większość naszych roślin odpoczywa. Spoczynku tego nie należy, o ile możliwości, przerywać. Temperatura pokoju, w którym zimują kwiaty nie może przekraczać 15 stop. C. — a bez koniecznej potrzeby roślin nie należy ruszać, przestawiać i t. p.

Szczególą uwagę trzeba zwrócić na podlewanie, czyniąc to możliwie ostrożnie, by nie moczyć pedów roślin. Podlewać wodą miękką o temperaturze pokojowej i tylko wtedy, gdy zachodzi naprawdę potrzeba t. zn. wtedy, gdy ziemia w doniczce jest sucha.

Podlewać trzeba tak, aby woda przejęła całą bryłkę korzeniową i zaczęła odpływać na podstawkę, z której trzeba ją starannie zlać. Kwiaty, które w tym czasie kwitną, oczywiście potrzebują więcej wody.

Jako regułę przyjąć jednak należy, że w styczniu kwiaty trzeba utrzymywać raczej sucho, niż wilgotno.

Szczególnej słuszości i kaktusy wystarczą naogół podlewać co tydzień, dziesięć dni.

Inne kwiaty będą jednak potrzebowały podlania zwykle dwa razy na tydzień. Bacznie natomiast należy, aby powietrze w mieszkaniu nie było zbyt suche, bo tego rośliny nie lubią. Suche powietrze sprzyja również panowaniu się różnych pasoryzów.

Suche powietrze dokucza kwiatom szczególnie w mieszkaniach, gdzie są kaloryfery. Aby zło to zmniejszyć, należy ustawiać w mieszkaniu naczynia z wodą, która, parując, uzupełnia brakującą wilgoć powietrza.

Jak zwykle tak i w tym miesiącu należy kwiaty doniczkowe utrzymywać we wzorowej czystości.

Suche gałązki i liście należy obcinać. Gnijące pędy wycinać aż do części zdrowych i rany zasypywać sproszkowanym węglem drzewnym. Powierzchnię ziemi co kilka dni wznuszać tępym drewnikiem, wykonując tę czynność ostrożnie, aby nie uszkodzić korzeni.

Kurz i pył jest takim samym wrogiem rośliny, jak i człowieka. Pył osiadający na liściach zamyka pory i utrudnia oddychanie.

Należy więc zrobić wszystko, aby nie dopuszczać do osadzania się kurzu na roślinach pokojowych.

Raz na tydzień trzeba kwiatom sprawić kąpiel z letniej wody przy pomocy rozpylacza. W połowie stycznia niektóre rośliny, jak np. kaktusy hortensje, kamelje, azalie i t. p. okrywają się pąkami. Gdy pąki te dobrze się wykształcą, trzeba rośliny przenieść do cieplejszego pokoju, postawić w pełnym świetle i zwiększyć dawkę wody.

Przepisy

Sosy cebulowe

Te podaje się do mięsa, do kaszy kukurydzianej, do placków ziemniaczanych i t. p. — wogóle mają w kuchni duże zastosowanie. Przygotować się dają na wiele sposobów.

Sos rumiany

10 dk cebuli utrzeć na tarce i udusić aż do zrumienienia z łyżką masła. Osobno zrobić zasmażkę z 3 dk mąki i 3 dk masła. Zasmażkę rozprowadzić rosółem, dodać przetrąbioną cebulę, zaprawić do smaku solą i cukrem, zagotować i dać.

Sos cebulowy ostry

Obrane z wierzchniej skórki cebule, sparzyć, a potem posiekać i przesmażyć z masłem do zrumienienia. Zrobić karmel z kilku kawałków cukru, rozprowadzić go łyżką wody. Zrobić zasmażkę z mąki i masła, dodać rozprowadzony karmel, przetrąbioną cebulę i wszystko razem zagotować. Na wydaniu dać musztardy ze 3—4 łyżeczki.

Konszula pochodzi od Asyryjczyków. Bogaci nosili długie do kostek, biedniejsi krótsze. U nas mówiono przedtem: „Tak biedny, że koszuli nie ma.”

Pierwsze pończochy nosili Niemcy. Również i kierzce są germańskiego pochodzenia. Robiono je ze skóry i przytwierdzano rzemykiem do nogi.

Suknie, składające się z bluzki i spódnicy, zaczęto nosić na dworze burgundskim.

Kwiaty sztuczne pochodzą z XVI stulecia, robione były przez zakonnice. Ogólny zachwyt wzbudziły jednak dopiero w roku 1738, robione z pergaminu przez Sagnin'a w Paryżu i używane jedynie do dekoracji stołu.

Ojczyzną perfum jest Persja. Używane one były tam powszechnie. Nawet żołnierze, idąc w bój, brali ze sobą flaszeczki z wonnemi olejkami (dziś biorą gazy trujące). Perfumy, używane przez królów, niedozwolone były dla zwykłych śmiertelników. Sławnym zaprawiaczem perfum jest książę Machiavelli, który w Nowym Jorku dla Amerykanek „komponuje” zapachy, dostosowane do pogody, sukni, różnych okazji i nastrojów właścicielki.

Najbogatszą garderobę wśród królowych miała Maria Antonina. Wydatki na jej toalety obciążały w wielkiej mierze kasę państwową i ta jej rozrzutność była po części powodem rewolucji francuskiej. (Obecnie również często garderoba pani jest powodem wojny... domowej.)

Najskromniejszą garderobę natomiast miała królowa hiszpańska Izabella, która podobno przez całe życie jedną tylko posiadała koszulę. Historia nie wspomina jednak o tem, czy i ta koszula była kiedy prana...

Najcieńszą kobietą świata będzie z pewnością Wiedenka, Barbara Oesterreicher, skoro dziś, jako 9-letnia dziewczynka, waży 148 kg.

Polską kobietą interesuje się cały świat

Oto niedawno zwróciła się p. Graber, żona dziekana uniwersytetu w Waszyngtonie, z prośbą o przesłanie jej życiorysów i fotografii trzech najwybitniejszych działaczek politycznych w Polsce. Dane te pragnie p. Graber użytkować w serji odczytów o wybitnych kobietach świata. Także z Finlandji zgłasza się znana fińska literatka, p. Malla Talvio, prosząc o wskazanie jej literatury, poświęconej Emilji Plater. Związek Polek w Chicago zażądał niedawno literatury, dotyczącej udziału kobiet w powstaniach polskich.

Niemkom nie wolno się kształcić

Hitlerowskie Niemcy coraz bardziej ograniczają dostęp na wyższe uczelnie kobietom, odsyłając je do gospodarstwa domowego. I tak, na 10.540 kobiet, które w roku ostatnim zdały maturę, tylko 1040 zdołało się zapisać do wyższych uczelni. Każdy wydział uniwersytetu w Niemczech posiada zgóry wyznaczony kontyngent miejsc dla studentek.

domu, wspaniała rotmistrz ułanów. Z miłością jeszcze dawałem sobie radę, ale z rotmistrzem szło jak z kamieniem. I to zaraz od pierwszego dnia. Wąsaty ułan, rozwalony na kanapie, z gitarą w łapach, jak grabie, indagował mnie chytrze, mrużąc na kuzynki z pod oka:

— Te! Chodźno tutaj. Cóż to? Mówią, żeś ty „sierdityj Lach?” He?

— Ano tak. Jestem — mówię z dumą.

— Patrzcie państwo! Skądżeś ty Lach? Przecie Lachów niema.

— Jakto, niema? Są.

— Niema. „Byli, byli, póki Warszawy nie przegapili”. Wiesz?

Żeby tak w szkole dalbym od razu w miękkie „pod sercem” miejsce, trudno jednak wojować z dorosłym. Wyszedłem więc, wzruszywszy ramionami. Ale „przegapioną Warszawą” zgryzłem się, jak pies.

Cóż dopiero, gdy nazajutrz, ledwie miał do obiadu, ten znowu swoje:

— No, zgadzasz się teraz, żeś Rosjanin? Co?

— Co się mam zgadzać — odparłem dumnie — Polak jestem.

— Patrzcie, jakiś ty uparty! Mówiliśmy przecież wczoraj, że i Warszawa teraz rosyjska.

Zagotowało się we mnie z wściekłości. Udałem jednak zuchwałą obojętność.

— Phi! Choćby teraz i rosyjska, a będzie znowu nasza.

— Co ty bredzisz! Jakże tak?

— A tak.

— Jak? Głupiś, bębnie! Cóż to, siłą odbierzecie?

— Odbierzemy.

Wzniosły ułan aż łyżkę odłożył z irytacji i zdumienia.

— Uważaj, co gadasz! Kto odbierze? Ty, smarkaczu?!

— Choćby i ja.

— A wiesz ty, że to bunt! Że za takie rzeczy śmierć?!

— Phi! Bunt to bunt, a odbierzemy.

Ułana poderwało. Odsunawszy krzesło z hukiem, jał mi wygrażać przed nosem sękatemi palcami:

— Ty mnie, oficerowi gwardji, takich bredni pleść się nie waź! Rozumiesz, głupcze!!

I wyszedł z okropnym brzękiem ostróg ku przerażeniu Kławdji Pawłowny oraz córek jej, Tani i Mani.

Niestety było to moje jedyne, iście Phyrusowe zwycięstwo. Ułan zmienił taktykę zasadniczo. Miast ataków frontowych, zaczęła się odtąd pika, szpilkowanie nieustannie i bolesne, szydercze półśmiechy, aluzje odległe a zawsze ostro w Polskę i Polaków godzące. Nie odpowiadałem na to nic, bom nie umiał; budził się we mnie tylko żal do narodu, którego bronić tak trudno, a równocześnie wściekła osobista do ułana nienawiść. Najgorzej

jednak bywało, gdy wojak krył się za dyplomatem, gdy wjeżdżała na scenę wyrozumiałość i szczerze pragnienie prostowania dziecinnych zaślepionych błędów. Prawił mi więc rotmistrz szeroko o polskich rzędach, o Jezuitach i gnębieniu Rusi, jak mu to ongiś w korpusie w rycerski łeb włożono; tłumaczył, że naród bez wojska, to banda cywilów, którą „jego mołojcy” na szablach rozniosą; pomału, zdaleka, wolno i ostrożnie, dochodziło się do sławetnej piosenki: „A powstancy kochajoncy, udierajut kak zajoncy!” Próżne były moje ze łzami w oczach twierdzenia, że dziad mój w Żuawach pod Miechowem zginął, nie uciekł; że przedziad pod Olszynką dwa razy kompanję wiódł do ataku, że któryś z przodków z Śapichą pod Moskwę chadzał. Szydercza odpowiedź brzmiała zawsze jednako: pulk dragonów ma tyle i tyle szabel, pulk piechoty — tyle karabinów, do brygady należy tyle i tyle dział. A! zresztą, czyż mi to w Rosji źle? Czy mi się tu jaka krzywda dzieje? Czy wuj na państwowym urzędzie nie służy carowi „wiarą i prawdą?” „Prawda”, myślałem: „przed twoim przyjazdem weale mi tu było dobrze”. Gdym kiedyś wreszcie, w ogniu dyskusji, wydobyl własnym zdaniem najmocniejszy, w pierwszym jeszcze dzieciństwie w serce mi zapadły argument, jak to chłopiec jakiś, Polak, dostał w Warszawie na ratuszu różgi za to tylko, że w Saskim ogrodzie sprzał na kwaśne

Podziękowanie Prezydenta Państwa

W dniu święta Niepodległości — 11 listopada ub. r. — P. K. Stowarzyszenie „Harfa” wystawiło sztukę p. t. „Wesele Fonsia”, przeznaczając 50% czystego zysku na Pomnik Wolności. Impreza miała powodzenie i „Harfa” wpłaciła na Pomnik Ls 32.— W związku z powyższym Pan Prezydent Państwa A. Kwiesis, jako przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika, zaszczylił „Harfę” podziękowaniem.

Subwencje miejskie dla instytucji społecznych

Magistrat miasta Rygi na posiedzeniu w dniu 14. stycznia b. r. przyznał cały szereg subwencji instytucjom społecznym. Ogółem na te cele w budżecie miasta w 1935 roku przewidziano 250.000 latów.

Z instytucji polskich subwencje otrzymały: Ryskie Polskie Rz.-Katolickie Two Dobroczyńności na utrzymanie ochronki — 2000 latów, Teatr Polski — 1000 latów, Filja ryska ZPMK. — 1000 l., Polskie Two Pań Miłosierdzia Św. Wincentego & Paulo — 900 l., „Promień” — 700 l., Polskie Stowarzyszenie Akademickie — 500 l. i Polskie Towarzystwo „Oświata” — 200 latów.

25-lecie Towarzystwa Polskiego „Ognisko” w Lepaji

W końcu ub. roku Towarzystwo Polskie „Ognisko” w Lepaji obchodziło 25-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęto wysłuchaniem Mszy św. w kościele parafjalnym. Wieczorem w sali Towarzystwa odbyła się kolacja. Przemawiał prezes Towarzystwa p. St. Wasilewski. Obszerne sprawozdanie z działalności Towarzystwa wygłosił p. Trukanowicz. Zmarłych członków Towarzystwa uczczono powstaniem.

Zabawa dla dzieci

(h. t.) Dnia 6 b. m., w lokalu Stow. „Harfa”, odbyły się dwa przedstawienia dla dzieci. Na przedstawienia te złożył się obrazek sceniczny w 3 odsłonach na temat bożonarodzeniowy, odegrany przez dzieci tutejszych szkół podstawowych. Impreza całkowicie się udała. Na obydwu przedstawieniach sala była wypełniona przez dziesiątkę po brzegi. Po przedstawieniu każdy z młodych uczestników otrzymał niespodziankę w postaci torebki z lakoćkami. Ogółem na obu przedstawieniach było obecnych przeszło 500 dzieci.

Buchalterka-bilansistka

z 10-letnią praktyką poszukuje odpowiednie pracy

Eugenja Jakobs,

Riġa, Zaslaukā, Valgunties ielā 25, m. 2

jabłko jeneralskiego synka — zdawało się, że mój rotmistrz pęknie ze śmiechu.

Wstał z kanapy, odrzucił gitarę i z radości aż się za boki trzymał.

— Bój się Boga, chłopaku! Któż ci to znowu nagadał?

— Niania moja, Janowa. Widziała na własne oczy — bronilem się z przejęciem.

— Jego niania... Patrzcie-no! Sama widziała, mówisz? Na ratuszu różgi... Trzymajcie mnie!

— Niema się czego śmiać, kiedy prawda — nadrabiałem surową powagą.

— Wstydz się! To ty babom wierzysz? Mężczyzna — i babskie plotki, wstydz!

— Kiedy prawda... — Głupstwo! A ty sam, Lach sierdityj, mało tu w szkole Rosjan naprał? Gadaj!

— Tu co innego, a w Warszawie... — Nie kręć, gadaj! Praleś tu Rosjan?

— Prałem — zgodziłem się ponuro.

— A różgi dostałeś? Na ratuszu, co? Ech ty, głuptasiel!

Autorytet Janowej popękał od tego śmiechu. A może Janowa kłamie? Nie-raz przecież zamiast na spacer prowadziła mnie po kościołach, surowo nakazując kłamać o tem przed mamą. A zresztą: pułk konnicy ma tyle i tyle szabel, pułk piechoty — tyle karabinów... Może naprawdę powstanie nie jest już możliwe? Ech, małemu chłopcu niełatwo bronić całego narodu! Nie to, żebym się wahał, żebym coś ze swej polskości ustąpił, ale przemyślałem już „o porywaniu się

Wśród naszych maluczkich

Pusza, w styczniu 1935 r.

Zapałono świecę. Choinka ożyła, roziskrzyła się mnóstwem gwiazdek...

Wyszła parami gromadka dzieci. Zabyły się oczy, twarzyczki się rozjaśniły. Niedługo izba wiejska rozbrzmiała śpiewem dziecięcych głosów — były to miłe melodie kolend. W przerwach — deklamacje. Potem nastąpiło serdeczne przemówienie nauczycielki i wreszcie, najbardziej oczekiwaną przez dzieci część programu — rozdanie podarunków. Rozbawił wszystkich „Dziad Mróz” z białą brodą, z ogromnym wor-

kiem przysmaków i różgą w ręku, przeznaczoną dla niegrzecznych dzieci.

Zachwycone, szczęśliwe dzieci ujęły się za ręce, rozpoczęły wesołe gry i zabawy. Dopalały się już powtórnie świece, a jeszcze nie było dość zabawy. Dzieci ze smutkiem spoglądały na gasnącą choinkę.

Żas p. Anna Klaczykowa była serdeczną i hojną nietylko dla swych wychowanków, ale i my, starszą młodzież, także doznałiśmy jej gościnności i bawiłiśmy się, po rozejściu się dzieci, wesoło do późna w noc.

Oheca.

„Jaworowi Ludzie” w Teatrze Polskim

Wystawiona, w dniach 6-go i 13-go stycznia b. r. w Rydze, sztuka Janiny Morawskiej „Jaworowi ludzie” miała ogromne powodzenie. Sukces ten był zupełnie zasłużony, gdyż cały zespół doskonale wywiązał się ze swego zadania, wywołując na sali ciągły śmiech i burzliwe oklaski. Widowisko było rzeczywiście barwnem, do czego się przyczynił artysta — malarz p. Likums, który wykonał nowe dekoracje i zrobił projekty dla nowych kostjumów.

Należy podkreślić również umiejętną reżyserję p. Szczepana Baczyńskiego, który — zgodnie z zamiarami autorki — wystawił sztukę w lekkiem tonie

groteskowym, zrećnie wyzyskując wszystkie dodatnie walory sztuki.

W niedzielę, 20 stycznia b. r. Teatr Polski wystawił tę sztukę poraz trzeci, jako przedstawienie popołudniowe dla młodzieży.

Jak już zaznaczyliśmy, autorka sztukę swą nazywa „bajką dla dzieci od lat dziesięciu do osiemdziesięciu”. Na pierwszych dwóch przedstawieniach salę wypełniali „dzieci” w wieku bliżej do osiemdziesięciu, niż do dziesięciu lat, obecnie kolej na widzów lat młodszych, którzy napewno spędzą w teatrze kilka wesołych, beztrudnych godzin.

Zespół Teatru Polskiego z reżyserem Szczepanem Baczyńskim (ostatni z lewej) po przedstawieniu „Jaworowych Ludzi”



motyką na słońce” i solennie postanowiłem unikać dysput politycznych. Gryzła mnie też myśl, że nawet gdy dorosnę, nie będę mógł ożenić się z piękną Liżą, bo bym miał dzieci prawosławne. Przytem nie zwracała na mnie żadnej uwagi. Łaziłem więc jak struty, bez humoru i apetytu, z ponurą łagodnością znosząc kpiny rotmistrza oraz Tani i Mani, natrząsających się z mej nieszczęśliwej miłości.

Okolo Wielkiej Nocy położenie stało się wprost nieznosne. To też pierwszego dnia ferji, ujrzawszy wchodzącego we wrota wujowskiego furmana, starego Tatara Muzłę, rzuciłem mu się na szyję w samym środku podwórza, nie bacząc ani na własną godność, ani na jego ośnięziony kożuch. Jak anielskie chóry brzmiał mi w uszach radosny a chropowaty głos poczciwego Muzły:

— Jedziem, paniczul!

Boże, jak świetnie jest dzieciom w domu, wśród swoich! Własne, ciepłutkie, a świeżością aż pachnące łóżko, obok zapobiegliwą ręką ułożone na krześle ubranko, dalej stół, stary dziecinny znajomy, świadek zabaw i prac, z pościanami scyzorykiem kantami, olbrzymia szafa, co skrzypi, jakby się dziwiła, duże a srodze nadbite lustro „dla chłopców” i śmiesznie wesoły, figlarny pas porannego słońca. Wyspane oczy otwarły się szeroko i chętnie. W drugim kącie śpi mały kuzyn Wicek. Spi jeszcze; ułożył się nawznak,

jedną rękę odrzucił wysoko na poduszkę i ze skupioną twarzą gwizdaje przez zakatarzoną dziurkę od nosa (pół dnia stawał wczoraj mosty na kałużach). Zabawny Wicek! Z jadalni dochodzi brzęk filiżanek. I naraz budzi się dziki, radosny głód. Jej! co tam dobrych rzeczy na stole! co tam specjalów! Skacze się z łóżka na równe nogi i pierwsza rzecz, z samej radosnej energii, buch! jaskiem w lew spiętego Wicka! Potem dopiero, wysunawszy rozczochraną głowę, a kryjąc wstydliwie cienkie piszczele, wrzeszczy się na cały dom gniewnym, jak najgrubszym, „dorośłym” głosem:

— Nastka, wody!

Uśmiecha się przystojna pokojówka Nastazja, uśmiecha się ciotka, uśmiecha się wuj, uśmiecha się panna Natalja, z Polski importowana nauczycielka. Cenzurę miałem jak złoto: czekały mnie same rozkosze. Wuj, stwierdziwszy w moim dzienniku, że „piątka piątkę goni”, traktował mnie z jakimś szacunkiem: miałem wolny wstęp nawet do stajni, a co rano w wielkiej pysze zajechałem z Muzłą przed ganek towarzyszyć wujowi na wiozity, podczas gdy Wicek „gnil” w domu za karę, iż u niego, wedle wyrażenia ojca, „skutkiem znęcań się panny Natalji „pałką pobija”. Zaczyna nauczycielka, dla której stałem się żywym świadectwem wyczerpanych talentów, próbowała z początku wciągnąć mnie w dyskusję o tematach „wyższych”, literackich i narodowych, lecz



„Próba generalna” w Harfie

13. b. m. odbył się w Domu Polskim kolejny wieczór „Harfy”. Sekcja sceniczna Stowarzyszenia odegrała jednoaktówkę p. t. „Próba generalna”.

Role: Flackiewiczowej — odegranej przez p. Pobudzinównę, Pędzichowskiej — przez p. Raubiszkową, Kaparka — przez p. Wł. Jakubowskiego, Ocetkiewicz — przez p. K. Pławskiego i Walentego przez p. Stommę należy wyróżnić. Szczególnie te trzy ostatnie były wykonane bez zarzutu zarówno ze względu na charakterystykę jak i opanowanie. Pan Wojciech w roli „reżysera” i p. Raubiszko w roli Flackiewicz — mieli trudne zadanie, z którego wywiązali się jednak dobrze.

Inscenizacja piosenek ludowych wykonana została barwnie i wcale dobrze.

Część koncertowa wypadła nieźle. Szkoda, że orkiestra i p. Wisztel w swym krótkim recitalu dali słuchaczom rzeczy zbyt trudne. Przypuszczam, że zainteresowanie naszej publiczności byłoby daleko większe, gdyby usłyszała coś bardziej popularnego. Tylko znawcy ocenili ile warta jest technika p. Wisztela oraz zgranie orkiestry Stowarzyszenia „Harfa”.

Po skończonym programie odbyła się zabawa taneczna do godz. 3 w nocy.

Smiet.

Reakcja na „Wigilję Wiktora”

W związku z zamieszczoną w Nr. 2 „Naszego Życia”: nowelą p. t. „Wigilja Wiktora” — Redakcja otrzymała list, którego dosłowny tekst podajemy poniżej.

Ze swej strony, gwoli zadośćuczynienia życzeniom znanej nam autorki listu — proponujemy czytelnikom konkurs na najbardziej pomysłowe dokończenie wspomnianej nowelki, mające ujawnić dalsze losy, poślubionego szczęśliwie przez Karolecia, Wiktora. Za najbardziej interesujące dokończenie tej nowelki — przyznamy nagrodę. — „Szanowni Państwo w Redakcji!

Spieszmy powinszować Nowego Roku, i razem

z powodzeniem mizernem; w przewidywaniu podstępny i pedagogicznych figlów robiłem z góry minę przegłupią, kiwając się przytem na krześle jak stary Chińczyk, czego — wiedziałem — cierpieć nie mogła. To też po pięciu minutach wylaływałem z pokoju jak z procy ku szczeremu żalowi kuzynki Zosi, którą brano z kolei na tortury: czytały wówczas te panie „Pawła i Wirginję”, oraz urywki z Chateaubriand’a. Starsza o dwa lata, a już pełna pretensji kuzynka Zosia spoglądała na mnie okiem niepewnym. Ujrawszy dawnego „nieznośnego smyka” w mundurze i długich spodniach, zmięknęła widocznie; gdy zaś bąknął coś z dumą o pięknej Lizie i nieszczęśliwej miłości, przejęła się tą sprawą żarliwie i nad me własne spodziewanie. Na samym, co prawda, wstępie, padły z jej warg pogardliwe słowa, że wogóle w miłość nie wierzy; dalej jednak rozwinęła taką ścisłość, taką dokładność badań „a jak?”, „a co?”, że znalazł się w prawdziwym kłopotcie. W mojej miłości bowiem nie działało się właściwie nic. W rzeczywistości na widok fertycznej Lizy natychmiast dostawałem klusek w ustach i z biciem serca umykałem gdzie pieprz rośnie, byle, broń Boże, słowa do niej nie pisać; tu jednak, wobec Zosi, rozpaczliwie czerpiąc w przeczytanych romansach, prowadziłem z nią ożywione i długie konwersacje na temat ogólny: — „ona mi to, a ja jej na to”.

(DCN)

podziękować za wydrukowaną nowelkę „Wigilja Wiktora”. Facetna nowelka! Niech ją kot bryknie! Zerwaliśmy boki! Bo to i sąsiadów zerbrało się trochę, zwyczajnie, jak w czas świąteczny.

Cheemy bardzo dowiedzieć się, gdzie mieszka i kto jest szanownym autorem tej facecji, a też dowiedzieć się o dalszych losach tego Wiktora. Zerbraliśmy tu, tak od razu, pomiędzy sobą, trochę grosza i kupiliśmy dla niego jeszcze i ciepłe majtki. Niech ma biedaczysko i to, kiedy mu już poczciwa Karolecia zrobiła sweter. Z własnego doświadczenia wiemy, że mróz tnie w łydki, nieubrane w ciepłe majtki. Od tego i złe myśli przychodzą.

Może też Panowie lepiej tam na szerokim świecie wiedzą jeszcze o jakich młodych studentach, bez swetrów i bez ciepłych majtek, toby im tu nasze paniąki zrobić mogły i przesłać przez łaskawe ręce. Możeby niejednej przy tem i szczęście przyszło, bo to marnuje się wszystko. Tyle wydatku na puder i na kremy, to może tak nawet taniej będzie.” —

Poszukuję pracy fizycznej,

stałej czy czasowej, naprawy, remont

Zdanowski Antoni

Akmeņu ielā 20, m. 14

Teatr Polski w Łotwie Jezusbaznīcas ielā № 3

W niedzielę, dnia 20 stycznia 1935 r

Przedstawienie popołudniowe dla młodzieży

„Jaworowi ludzie”

Kolorowe widowisko w 3 aktach Janiny Morawskiej. Reżyserja Szczepana Baczyńskiego

Dekoracje i projekty kostjumów artysty-malarza Likums’a

Początek o godz. 13 m. 30 (1 min. 30 p. poł.)

Każdy dorosły ma prawo wprowadzić ze sobą jedno dziecko **bezpłatnie**

Ceny miejsc od Ls 0,30 do Ls 1,—

Garderoba bezpłatnie

Bilety są do nabycia w kasie Teatru i w księgarni p. G. Butkiewicza — Kr. Barona ielā № 17

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zagadki

Za rozwiązanie każdej — po 1 punkcie.

1.

Zwierz, jak kaktus z samogłoską —
Plagę zgładził berytoską.

2.

Chiński dzwon (pól), „Ruda Gwiazda” —
Nad Cną znane z fabryk gniazda,

3.

Bożek, przyimek —
Gwiazdozbiór, co omija polską zimę,
A zjawia się w maju,
By słowika słuchać w gaju.

4.

Spółgłoska, oficer leguńskiej brygady —
To twierdza, oś walki rycerskiej „Iljady”.

Szarada

(Za rozwiązanie — 3 punkty.)

Pierwsze drugie cię czeka,
Gdy zaślubysz na nie.
Kiedy Twoja czwarta, piąta
Trzecia, czwartej połowa
Ten wyrok wykona,
Wydasz drugą, pół trzeciej
Poczem krzyk twój skona.
Kiedy spuchniesz gdzieniegdzie
Po wszystkim kochanie,
Ironiczna i śmieszna całość pozostanie.

Prenumeratę

„NASZEGO ŻYCIA” można uścić w:

Rydzę w Redakcji codziennie od godz. 9 do 17 oraz
w księgarni p. G. Butkiewicza (Kr. Barona ielā 17)

Daugawpilsie przy ul. Warszawas 30 w godzinach
od 4-tej do 6-tej po południu na ręce p. p.

Jerzego Bryca i Henryka Tomaszewicza
Rezekne w Domu Polskim na ręce p.

Leona Salcewicza

Łudzy przy ul. Rezeknes № 40 na ręce p.

Leona Mozalewskiego

Polski sklep okazyjny

Kaz. Wojtkiewicz

L. Kēniņu ielā № 6

Kupno i sprzedaż rzeczy okaz.,

kwitów lombardowych, dywanów,

złota, srebra, monet, naczyń

i innych



Duby Smalona

HUMOR i SATYRA



Chińska grzeczność

Pewnego razu chińczycy dwaj,
Pan Li-taj-li i pan Szanghaj,
Z grzeczności wielkiej znani,
Spotkali się przed drzwiami
Urzędu pocztowego.

— Witajcie mi, kolego!
— Witajcie mi, kolego!
— Pan raczy pierwszy wejść w te drzwi,
Rzekł do Szanghaja Li-taj-li,
A Szanghaj na to grzecznie:
— Pan pierwszy, pan koniecznie!
— O nie, pierwszeństwo daję ci,
Bo przecież ze mnie ogon psi,
A z ciebie chluba kraju!
Kochany mój Szanghaju!
— O nie, czcigodny Li-taj-li,
Ty musisz pierwszy wejść w te drzwi,
Ja jestem świni synem,
Ty — jasnym mandarynem.
Ja jestem żabą, orlem ty,
Powiada na to Li-taj-li,
A Szanghaj: jestem gnidą,
A ty słoneczną dzidą.
Minęło lato, jesień już,
Prośny już zimy biały kurz,
A oni wciąż przed drzwiami
Raczą się grzecznościami.
I dotąd jeszcze stoją tam...
Pan wejdzie pierwszy, pierwszy pan...
A skutki tego znane:
Ach, listy niewysłane!
Ach, listy dotąd niewysłane!

Wada

Stary, duży ścienny zegar z łaskotem spada na ziemię. Pani Pyskańska, która przed chwilą na niej siedziała, przerażona, odzywa się:
— Szczęście, że przed chwilą wstała i odeszła stamtąd, byłby mi spadł wprost na głowę.
Zięć: Tak, tak, ja zawsze mówię, że ten zegar ciągle się słońnia.

Niestety

Pani Jędzowska jest nieco złośliwą kobietą. Niedawno rusiała poddać się operacji kamień zólciovych. Po pewnym czasie lekarz spotyka jej małżonka.
— No i cóż, panie Jędzowski, chyba pan zadowolony, że tak pięknie udała się operacja?
— Owszem panie konsyljarzu, tylko że kamienie pan usunął, ale żółć niestety została.

Niedomyślny

Moszek Grynszpan lubił nadużywać cudzej gościnności. Zaproszony w gościnę przez jednego ze swych interesantów, po kilkugodzinnym pobycie nie okazywał bynajmniej ochoty powrotu do domu. Wkońcu zniecierpliwiony gospodarz postanowił nakłonić go w sposób delikatny do powrotu na łono rodziny.

— Panie Grynszpan, czy pan jest żonaty?
— Dlaczego nie?
— I dzieci też pan ma?
Ho... ho... nawet całą kolekcję...
— To mnie dziwi, że pan jakoś nie tęskni za żoną i dziećmi?
— Uj, masz pan rację, zaraz zadeszuję żeby tu przyjechali.

Znakomite echo

Turysta do górala: — Słyszałem, że macie tutaj znakomite echo.
— O, tak! Jak hukniemy głośno wleczorem przez okno, to rano budzi nas echo.

Aniołek

Cierpliwa sprzedawczyni pokazuje już osiemnasty kapelus, na kupno którego małżeńska para znowu nie może się zdecydować.

— Nie — odzywa się czuły małżonek — ten kapelusik także nie pasuje do twej cery, aniołku!
Również i przy dziewiętnastym zauważa mąż:
— Ten zaś za mało elegancki dla ciebie, mój aniołku!

Na to odzywa się sprzedawczyni:

— Wątpię, czy znajdzie się u nas stosowny kapelusik dla szanownej pani, gdyż nie posiadamy w naszym interesie kapeluszy dla świętych, ani dla aniołków.

Czy zimno

Dwaj bezrobotni przyglądają się jakiemś jegomościowi, który, ubrany w eleganckie futro, podchodzi do termometru i odczytuje temperaturę.

— Patrz, Felek — odzywa się jeden — takie mu bogaczowi we futrze to dobrze. On musi dopiero popatrzeć na termometr, żeby wiedzieć, czy zimno!



Dziura się przetarła

Łońka zanie nie chciał iść na zebranie. Chłopcy i tak owak pod zebro go brali — „chodź, toż i obowiązek rodacki nakazuje, i wesoło być może, i głos musisz zabrać i...” Łońka nic, tylko głowę w kośćciste ramiona wciąga — nie pójdę, nizanice nie pójdę — twierdzi. Chłopcy wyrozumieć nie mogli, dla czego? — „Może cię zawód miłosny spotkał? Może obrażony na kogo jesteś?...” — Nie i nie. Nareszcie Ignaszka na serdeczność go wziął — Łońka przynął się dlaczego iść nie chce: dziurę na łokciu ma, niezręcznie, krępuje się... — „Ot głupstwo! — dziura na łokciu — znaczy się pracujesz dużo, łokciem po stole trzesz! Głupstwo — pójdziemy!” No i poszli...

Łońka przez całą drogę nadzieją się karmił, że może na sali zimno będzie, może palcine można będzie zostawić, nie zdejmować. Ot niby głupstwo: dziura na łokciu, a jakże przemawiać?.. Nu dobrze, stoisz spokojnie, ręce po napoleońsku złożysz, prawą dłonią, lewy łokieć (ten dziurawy) przykrywasz. Przemawiasz... a tu zagorączkował się, jak nie machiesz ręką... a dziurka w łokciu na zebrańnych mrugać zaczyna. Wstyd!

Jak na złość na sali ciepło było, wypadło palcine zdejmować. A że przyszli punktualnie, dwadzieścia minut po oznaczonym terminie, to i publiczności, choć niedużo, jednak trochę już było. Wiadomo, jak przed zebraniem, Łońka do jednej, do drugiej grupki podchodził, starsze paniusie po rączkach busiał, przecie grzeczny i wychowany, tylko lewą rękę tak wykręcał, tak do boku przyciskał, że aż jedna paniusia się zapytała, czy aby kalekta w jakimś nie zlapał.

Ale tu przewodniczącego już wybierać zaczęli, wiadomo, jak zwykle, jakiegoś przyjeźdnego członka wybrali. Łońka, choć dziurę na łokciu miał, myślał co jego za stół pasadzą, że zebranie poprowadzi. Łokieć to nic, ostatecznie wszystko jedno zobaczą, że dziurawy!..

No i zaczęło się, jak zawsze, sekretarzy, asserorów przewodniczący do stołu ponapraszał. (Na sekretarzy zawsze ładne panienki zapraszają — przyjemniej zebranie prowadzić.) A potem znaczy się to sprawozdanie... jak zaczęli czytać... tak Łońka,

Manlera — to cienka zaprawa, pod którą kryje się zwierzę, udrapowane w szaty dystyngacji i dostojęstwa.

Dopiero wtedy, kiedy widźmy rozwiane naszą wielkie marzenia, nie pomijamy żadnej sposobności, aby najmniejszą cieszyć się rzeczywistością.

Uczta życia składa się z okruszyn; mądry umle je zbierać.

Największy kłamca — to ten, który najwięcej mówi o sobie.

Dla większości ludzi, pozbawionych szlachetnych uczuć, jest książka białym papierem, poplamionym czarnymi literami.

— Człowiek cnotliwy tem się różni od złego, czem zbawienie ziola od trucziny.

— O przyjaźń bardzo trudno na świecie. Jeśli jednak znajdują się ludzie, którzy nam nie życzą źle, nazwamy przyjaciółmi.

choć inteligent (gimnazjum skończył, na III kursie w uniwersytecie jest), nie zrozumieć nie mógł. Jak powalili: ewentualna rozbudowa żywotnościowo-ekspansywno-młodzieżowego terenu imperatywnie oddziaływa... i powalili!

Cie cholera — myśli Łońka, nie mogąc nie zrozumieć. Ale przyznać się, że nie rozumie — wstyd. Łońka w duszy podejrzewał, że i ten, co sprawozdanie czyta, też nie rozumie.

Skończyli czytać sprawozdanie. Nikt głosu nie chce zabrać. Łońka myślał, że trzeba tam o przysposobieniu rolniczym o tem i drugim, ale przez lakt się, jak coś takiego powie, co temu sprawozdawcy nie spodoba, jak tamten zacznie odważać, że niby: perfidna oracja egoistycznego colaboratora naszego... to co on mu wtędy odpowie? Tak i zmilczał. Sprawozdanie przyjęli przez bicie w dłoń, nie, ktoś na końcu sali nawet gwizdnął z radością. Był to jedyny objaw radości, czy wogóle życia, przez cały ciąg zebrania. Bo potem wybory przysłały, niby ta najciekawsza część, dla której wszyscy na zebranie ida, ale cóż wybory — wiadomo, już przed zebraniem zgodzili się kto kim będzie, to na zebraniu tylko jakgdoby przedstawienie było. Gorzej wyszło z temi wnioskami, czy jak ich tam — rezolucjami. Dzieląc miejsca w zarządzie, ci główni, na śmierć zapomnieli rezolucje napisać, to teraz wprost na kolanie różne słowa ze słownika wyrazów obcych do tych rezolucyj wpisują. Łońka coś tam rozumiał, że niby z rezolucjami nie tego, ale przeboleć wcale nie mógł, że do koła opiekunów, jakości niewiadomo skąd i kiedy, Kaziuka wybrali. Sam Łońka za niego nie głosował, bo skąd Kaziuka do opiekunów, przez cie dopiero co, ot pół godziny temu, cości tam przemawiał, jeszcze był członkiem takim samym, jak Łońka. A tu raptem do opiekunów! Głównie niepomyślnie, że jednego, naprawdę poważnego pana (przez już nawet), przewalili, wybrać nie chcieli.

Zebranie skończyło się. Łońka przy drzwiach się tłoczy, słyszy a tu jakaś panienka do drugiej panienki, takim słodzikiem głosikiem mówi:
„Patrzaj, u Łońki łokieć dziurawy, a on jeszcze do zarządu cheł...”